Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok III.

№ 8

RADOM

Głos Wsi

25 LUTY 1935 R

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

NOWE KWALIFIKACJE GRUNTÓW BĘDĄ PRZEPROWADZONE...

W czasie posiedzenia Sejmu wiele ostatnio mówiono o sprawach podatkowych i nie dziwota, gdyż kryzys, który dręczy nas już przeszło lat pięć tym zagadnieniom podatkowym nadał wybitne piętno aktualności. Wiadomo przecie, że państwo musi na opędzenie niezbędnych wydatków rozporządzać regularnymi wpływami. Płatnik podatków zubożał i nie może często wywiązywać się ze swych zobowiązań, więc wyłoniły się kwestje nietylko obciążeń, które pewne warstwy społeczeństwa, a przedewszystkiem rolnicy uważają za nadmierne — ale również i kwestje **takiej reformy samego wymiaru** podatków, aby nie utrudniał płatnikowi płacenia ich. Dalej chodzi o sprawę bardziej słusznego rozplanowania podatków t. j. obciążenia niemi w większym stopniu tych, których mniej dotknął kryzys, a w mniejszym stopniu tych, którzy bardziej na kryzysie ucierpieli. Należałoby również zreformować te metody, które stosują niejednokrotnie różni sekwestratorzy przy ściąganiu podatków od obywateli. Te metody i ta procedura fiskalna — musi mieć w sobie mniej biurokratyzmu a więcej być przystosowana do życia. Słowem, chodzi o bardziej ludzkie traktowanie tych podatników, których nie można pomawiać o opieszałość albo złą wolę.

Te sprawy poruszali nietylko ministrowie w swych przemówieniach, jak naprzykład p. minister skarbu Zawadzki, ale i poruszał je referent generalny budżetu, przedstawiciel większości sejmowej p. poseł Bogusław Miedziński.

Tak więc inicjatywa reform w tych palących aktualnych sprawach jest już rzucona, chodzi tylko o konsekwentne wprowadzenie ich praktycznie w życie.

Że rząd rozumie i chce przeprowadzić szereg dalszych ulg, jeśli chodzi o zmniejszenie obciążeń obywateli, świadczy o tem ostatnia uchwała Rady Ministrów, która postanowiła wnieść do Sejmu projekt ustawy, wydatnie, bo zaledwie do 0,4 procent obniżającej odsetki, które obywatel płaci od zaległości w podatkach państwowych i samorządowych. Jest to wielka ulga dla bardzo szerokich mas, które popadły w zaległości często bez swej winy, często pod naciskiem złej konjunktury, zaś w miarę jak rosły zaległości, wzmagały się też i sumy, narastające z odsetek za zwłokę. Obecnie te kary przestaną ciążyć na płatniku podatków.

Większe jeszcze znaczenie ma inny projekt ustawy uchwalony przez Radę Ministrów. Zmierza on do usunięcia z przepisów rozmaitych przestarzałych postanowień i **do usunięcia niesprawiedliwości w rozłożeniu obciążeń podatkowych**.

Mamy tu na myśli **projekt ustawy o podatku gruntowym**. Jest to zasadnicza reforma tego podatku.

Na podstawie tej ustawy **zostanie przeprowadzona nowa kwalifikacja gruntów**. Grunta każdego rolnika zostaną w ciągu 2-ch lat zbadane przez specjalną komisję klasyfikacyjną i zaliczone do nowych klas gruntów. I dopiero w zależności od zaliczenia do niższej czy wyższej klasy, ustalona będzie właściwa stawka podatkowa.

W ten sposób usunie się niesprawiedliwość, istniejącą dziś przy poborze podatku gruntowego. Dziś bowiem zdarza się, że grunta kiepskie, mało wydajne, przynoszące mały dochód, są nadmiernie obciążone zbyt wysoką stawką podatkową. I naodwrót grunta doskonałe, żyzne, przynoszące wielkie dochody, są zaliczone do „miernych" i właściciele ich płacą niskie podatki.

Ustawa, którą już w najbliższym czasie uchwali Sejm usuwa te niesprawiedliwości. Zostanie przeprowadzona nowa klasyfikacja gruntów — a jej wyniki będą miarodajne dla wymierzania właściwych podatków.

Ważną jest przytem zasada, którą przyjął rząd. Oto ogólna suma, którą daje Skarbowi Państwa podatek gruntowy, nie może ulec zwiększeniu przez tą reformę—to jest takie nowe kwalifikowanie gruntów. **Rolnicy nie będą płacić więcej podatków w ogólnej sumie**. Tylko w ramach tej reformy, kwota którą płacą do Skarbu Państwa, będzie rozłożona sprawiedliwiej, bez krzywdzenia kogokolwiek.

Wieś polska z upragnieniem czeka na tę reformę. I dobrze się stało, że rząd przystąpił do uregulowania tych spraw, będących bolączką wsi, poruszanych na każdych zjazdach gospodarczych, na każdych zebraniach.

Dobrze się stało, że reformy rozpoczęto właśnie od podatku gruntowego, gdyż rolnictwo przedewszystkiem musi być ochronione. Ale trzeba się dobrać również i do innych podstaw wymiaru podatków, by rewizja odbywała się zarówno pod kątem zmniejszenia obciążeń obywateli, jak i sprawiedliwego ich rozdziału.

V.

Jak obniżyć koszta produkcji rolnej

Gospodarstwa drobne tylko wtedy mogą stać się dochodowemi, jeżeli dostosują swoją organizację do zmienionych warunków gospodarowania. Te zaś dostosowanie jest tylko wtedy możliwem, jeżeli gospodarstwo przerzuci ciężar wysiłków produkcji nie w kierunku gospodarki zbożowej, lecz w kierunku gospodarki hodowlanej. To znaczy, znaczną część swych pól przeznaczy na wytwarzanie paszy dla inwentarza dochodowego, gdyż bez własnej paszy objętościowej, a nawet i treściwej, trudno jest dzisiaj przewidywać dochód z wychowu i użytkowania zwierząt. Ograniczenie jednak produkcji zbóż nie może iść zbyt daleko, gdyż wtedy gospodarstwo rolne nie dałoby właścicielowi dostatecznych środków na wyżywienie rodziny, a także nie dostarczyłoby potrzebnej dla inwentarza ściółki. Jedynem więc wyjściem, ażeby produkować dużą ilość paszy i dostateczną ilość ziarna i słomy, przy ograniczonym obszarze obsiewu zbożem, jest, jak najdalej posunięta intensyfikacja gospodarki zbożowej, czyli dążność do otrzymywania możliwie wysokich plonów z ograniczonego obszaru. Wynika to zresztą z samego założenia, gdyż zwiększona ilość inwentarza żywego da większe ilości obornika, co skolei pozwoli na obfitsze nawożenie, na szybsze doprowadzanie gleby do kultury, do większej urodzajności.

Gospodarując jednak samemi nawozami naturalnemi, jak gnój, gnojowica, gnojówka lub kompost, nigdy nie da się w plonach roślin, a szczególniej roślin zbożowych, osiągnąć najwyższych zbiorów, gdyż te gnoje naturalne nie dostarczą do gleby takich ilości i tak ustosunkowanych składników pokarmowych, jak tego wymagają rośliny zbożowe. Praktyczny gospodarz będzie narzekał na ciężkie czasy, na drożyznę nawozów sztucznych, ale jak sobie weźmie ołówek i obliczy, to zawsze dojdzie do przekonania, że nakład na nawozy, nawet przy bardzo niskich cenach zbóż, opłaci mu się sowicie.

Nie dość jest jednak dojść do przekonania, że nawozy sztuczne są potrzebne, ale trzeba je jeszcze umieć praktycznie zastosować, wybrać z nich takie, które dadzą rzeczywiście pewne zwyżki plonów — i dać je w postaci najtańszej, a wreszcie zakupić je umiejętnie.

Doświadczenia wykazują niezbicie, że na większości naszych gleb największe braki nawozowe istnieją w stosunku **do azotu i kwasu fosforowego** dodatek więc tych składników do gleby pod zboża wiosenne da nam napewno wydatne zwyżki plonów. Z nawozów azotowych mamy do dyspozycji: azotniak, saletrzak, saletrę wapniową, z nawozów zaś fosforowych — najkorzystniejszem jest użycie supertomasyny. W gospodarstwach wielkich, gdzie używa się większych ilości nawozów pomocniczych, łatwo je kupić po cenie najtańszej, a więc wagonowo, bezpośrednio z fabryk. Drobny gospodarz, którego zapotrzebowanie ogranicza się do kilku najwyżej cetnarów w sezonie, kupuje nawozy o wiele drożej, gdyż kupując je w drobnych ilościach nawet wprost z Fabryk, czy ze składów fabrycznych, płaci cenę stosunkowo wyższą, bo przy małych ilościach dolicza mu się przewóz z fabryki do stacji odbiorczej, co zawsze podnosi cenę zakupu. Można jednak tego uniknąć, jeżeli się gospodarze zmówią i zakupią cały wagon, a conajmniej 6 ton nawozów.

Często jednak i na taką ilość trudno jest znaleźć chętnych, łatwiej jednak ten wagon się zbierze, jeżeli w nim przewieziemy jednocześnie nawozy azotowe i fosforowe, a raczej jeżeli zakupimy mieszankę nawozów azotowych i fosforowych, przygotowaną już w fabryce. Mieszanka taka pod nazwą **supertomasyna azotniakowana** jest wyrabiana w Chorzowie i jest tak ułożona, że stosunek azotu do fosforu odpowiada potrzebom nawozowym zbóż wiosennych. Dając jej bowiem na hektar 200—250 kg. pokrywamy na większości gleb potrzeby nawozowe zarówno owsa, jak i jęczmienia, czy pszenicy jarej. Jeżeli przyjąć, że w każdem gospodarstwie potrzeba będzie 300—500 kg. supertomasyny azotniakowanej do siewów wiosennych, to 20 do 30-tu gospodarzy z łatwością zakupi wagon. Dodać jeszcze należy, że płacącym gotówką fabryki udzielają rabatu od 3—4 proc., co dalej obniża cenę w stosunku do cen płaconych w handlu detalicznym.

Postępując w ten sposób, rolnicy nietylko przez użycie nawozów sztucznych zapewnią sobie wysokie plony zbóż, co pozwoli więcej pola poświęcić na produkcję pasz dla inwentarza, ale jednocześnie zastosuje nawożenie najodpowiedniejsze i zakupione najtaniej, a więc najkorzystniejsze dla gospodarstwa.

W. G.

Organizować silne Kółka Rolnicze

Ciężkie czasy jakie przeżywa nasze rolnictwo nie są objewem czysto polskim. To samo mamy i w innych krajach gdyż cena zboża reguluje się w poszczególnych państwach według rynków światowych. Trzeba sobie wyraźnie jedno powiedzieć, że te ciężkie czasy zostały nas zupełnie nieprzygotowanymi, gdyż nasz drobny rolnik z wyjatkiem niektórych dzielnic nie wytworzył jeszcze silnych organizacyj gospodarczych, któreby osłabiły skutki niskich cen zboża. Tych spraw naogół nasz drobny rolnik dotąd jeszcze nie docenia. U nas na roli myślą jeszcze, że jak ktoś od rana do nocy naharuje się w gospodarstwie niczem koń w kieracie, to już wszystko jest w porządku i nikt mu nic nie może zarzucić. Tymczasem okazuje się, że aczkolwiek od pracowitości dobrobyt się zaczyna, to jednak nie na niej się kończy. Najpracowitszy wół roli sam nie uprawi, jeśli nie będzie nim kierowała głowa gospodarza. Tak samo jest i z gotówką, ażeby ją ściągnąć do gospodarstwa, musi rolnik nietylko rękami, ale i głową pracować.

Nasz rolnik jak siał żytko, tak je i sieje, chociaż coraz gorzej na nim wychodzi. A czy nie mógłby część żytnich pól wziąć pod okopowe, motylkowe, aby mieć karmę dla krów i produkować więcej mleka, które dałoby mu napewno większe korzyści, zbywając oczywiście w spółdzielni mleczarskiej. Ale trzeba, aby ta spółdzielnia mleczarska już była.

Praca nad organizowaniem ludności rolniczej powinna się odbywać w pierwszym rzędzie po linji rozwoju dotychczasowego dorobku. Należy dążyć, żeby ziemie polskie jak najrychlej zostały pokryte dostatecznie, gęstą siecią Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich, Kół Młodzieży, Domów Ludowych, zawodowych związków o charakterze specjalnym jak: związki hodowców bydła, koni, trzody, koła kontroli i t.p. oraz najrozmaitszego typu spółdzielni rolniczych, handlowych, mleczarsko-jajczarskich, przetwórczo-wytwórczych, Kas Stefczyka i t. p.

Zrzeszenie — to gromada ludzi, zorganizowana po to, żeby coś wspólnie wypracować, wytworzyć — to „coś" czego nie da się wytworzyć w pojedynkę — a nie zaś otrzymać od kogoś w darze, bez zasługi.

Każdy rolnik — kółkowicz pracując samodzielnie na swojem gospodarstwie, powinien rozumieć, że jego praca wiąże się w sposób naturalny z pracą jego współtowarzyszy. Praca ta podzielona na samodzielne odcinki, lecz prowadzona planowo, może zapewnić zwiększone korzyści w postaci ilości i jakości otrzymanych płodów. Każdy w dobrze zrozumianym interesie własnym powinien świadomie dążyć do tego, aby te zwiększone korzyści osiągalne przez zorganizowane współdziałanie i samopomoc, stały się udziałem jego gromady a zatem i jego osobistym udziałem.

W obecnych czasach jest rzeczą wprost karygodną chodzenie rolnika w pojedynkę, bo tylko sprężyste działanie gromadzkie, wszechstronne zorganizowanie naszego społeczeństwa rolniczego i naciągnięcie go do planowej i wytrwałej pracy zbiorowej, zapewni naszemu rolnictwu korzystny rozwój i dobrobyt, a państwu siłę.

W pierwszym rzędzie należy organizować po wsiach silne kółka rolnicze. Zespalać wartościowe jednostki, wciągać je do pracy społecznej i wyrabiać poczucie organizacyjne.

Tam gdzie działa sprawnie w powiecie Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, można naliczyć silnych Kółek Rolniczych już po kilkanaście. W tych wsiach życie z roku na rok uspołecznia się i gospodarstwa rolne wchodzą na właściwe tory. Przytoczę powiat Kozienicki, gdzie choć O. T. O i K. R. powstał dość późno, bo dopiero w roku 1931, ale dzięki spężystemu działaniu Zarządu O.T.O. i K. R. na czele z prezesem p. J. Galewskim ze Zwolenia, dorobek Kółek Rolniczych na tym terenie jest już dzisiaj dość poważny.

W styczniu r. b. wszystkie Kółka Rolnicze w liczbie 43 przeprowadziły doroczne zebrania, na których uchwalono plany prac i budżety. Dla przykładu przytoczę plan pracy i budżet Kółka Rolniczego w Wólce Zamojskiego gminy Grabów n/Wisłą, który doskonale ilustruje, że wieś ta weszła na właściwą drogę pracy zbiorowej.

Plan pracy na rok 1935

1) Dążyć do uruchomienia mleczarni spółdzielczej w jaknajkrótszym czasie.

2) Propagować wśród członków Kółka spółdzielczość. Założyć spółdzielczy sklep i piekarnię we wsi. Zorganizować tucz gęsi oraz ich zbyt. Zorganizować również i zbyt świń słoninowo tłustych.

3) Prowadzić doświadczalnictwo nawozowe i odmianowe tak ze zbożami jak również i z okopowemi. Polepszyć stan łąk we wsi.

4) Wszyscy mieszkańcy wsi winni należeć do Kółka Rolniczego, tworząc w ten sposób silną organizację rolniczą.

5) Pomagać młodzieży wiejskiej zorganizowanej i wychowywać ją w duchu państwowym.

6) Zobowiązać członków Kółka Rolniczego, aby każdy regularnie uczęszczał na zebrania, na których winny być wygłoszone pogadanki, czytane pisma i książki. Każdy członek winien brać udział w dyskusji w celu wymiany myśli.

7) Dążyć zapomocą urządzania pogadanek i kursów do polepszenia hodowli krów, jak również i racjonalnego ich żywienia. Zakupić dwuch buhajków.

8) Udoskonalić wychów bekoniaków. Sprowadzić zawodowego knura rasy Wielkiej Białej Angielskiej.

Prowadzić konkursy rolnicze w Kółku Rolniczym, jak również wśród młodzieży.

Budżet na rok 1935

Przychód: 1) Premja zbiorowa w bekoniarki 600 zł., 2) Od hodowców tytułem udziałów na dostarczone bekoniaki 500 zł 3) Z udziałów innych organizacji za dostarczane bekoniaki 21 zł. Ze świadectw 80 zł. 5) Ze świadectw członkowskich 80 zł. 6) Z nieprzewidzianych 10 zł. Razem 1291 zł.

Rozchód: 1) Na uruchomienie mleczarni 100 zł. 2) Na budowę Szkoły powszechnej 100 zł. 3) Na kupno knura 120 zł. 4) Na kupno dwuch buhajków (tygodniowych) 100 zł. 5) Prenumerata pism 40 zł 6) Na popieranie hodowli u członków 100 zł. 7) Konta podróży 60 zł. 8) Na obchody i uroczystości (wspólne jajko, dożynki i wspólny opłatek) 90 zł 9) Na przysposobienie rolnicze młodzieży 20 zł. 10) Na gwiazdkę dla dzieci szkolnych 10 zł. 11) Roczna składka członkowska na popieranie budowy szkół powszechnych 4 zł. 50 gr. 12) Na wycieczki 70 zł. 13) Na materjały piśmienne 15 zł. 14) Na świadectwa przy dostawie bekonów 25 zł. 15) Na przysposobienie wojskowe (strzelec) 50 zł. 16) Na budowę pomostu do ładowania świń 50 zł. 17) składka członkowska do O. T. O. i K. R. 80 zł. 18) subsydjum dla ucznia w Szkole Rolniczej w Zwoleniu 100 zł. 19) Na apteczkę weterynaryjną 50 zł. 20) Na nieprzewidziane 50 zł. Razem 1231 zł. 50 gr.

J. Słuczeń.

Trzeba przerobić społeczeństwo polskie ze szczurów lądowych na wilki morskie

Gen. Stanisław Kwaśniewski.

Z SEJMU

W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, która odbyła się dnia 8 lutego — zabrał również głos i poseł Wacław Długosz, odpowiadając na ataki opozycji. Przemówienie p. posła z naszego okręgu W. Długosza podajemy w całości gdyż niewątpliwie zaciekawi czytelników, ze względu na popularność i aktualność tematu, który poruszył, trafnie zbijając malkontentów z prawej i lewej strony sejmu:

Mowa posła Wacława Długosza

Wysoki Sejmie. Od kilku lat wytyczne naszej polityki rolnej są konsekwentnie przez Rząd realizowane. Jakież to są zasady?

Przedewszystkiem zasada opłacalności, zasada ceł, zasada premjowania, wreszcie polityka interwencyjna.

To są zasady, któremi się Rząd kieruje przy polityce rolnej w naszem Państwie.

Ze strony prawej i lewej tej Izby padały dziś głosy, że Rządowi brak jest jakiegokolwiek programu rolniczego. Mówiono, że nie rozstrzygnięto całego szeregu zagadnień, chociażby tak ważnego, jak zagadnienie rozpiętości cen przemysłu skartelizowanego.

Niemniej w tej dziedzinie Rząd pewnemi rezultatami pochwalić się również może. Obniżka cen żelaza, cementu, nafty, węgla i wreszcie w dniu 1 listopada obniżka cen soli, wprawdzie nie o wielką sumę, bo zaledwie o 4 gr. na kilogramie, ale ta ostatnia obniżka dotyczy już artykułu monopolowego, a więc bezpośrednio dochodu Skarbu Państwa, jest więc wyrazem dobrej woli ze strony Rządu i życzliwego ustosunkowania się do rolnictwa, gdyż mimo ciężkiej sytuacji finansowej Państwa, Rząd w myśl hasła „Frontem do wsi" tego rodzaju ulgi realizuje. Nie wszystko wprawdzie zostało zrobione, ale nie słyszeliśmy tutaj ani jednego pozytywnego wskazania, ani jednej pozytywnej rady. Nie mówimy, że rolnictwo w tej chwili jest w dobrej sytuacji. Rolnictwo przeżywa niezmiernie ciężkie chwile, ale mam wrażenie, że ostatnie dekrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, które ukazały się w miesiącu październiku, zostały przyjęte jako błogosławieństwo dla rolnictwa. Akcja

oddłużeniowa to nietylko ulżenie doli rolnika, ale jednocześnie jedno z najbardziej radykalnych posunięć Rządu w walce z obecnym kryzysem gospodarczym.

Pan poseł Mikołajczyk powiedział, że akcja oddłużeniowa jednak nie spełni tej roli, jaką chcielibyśmy, aby ona spełniła, twierdzi, że ludność ta, która jest dotknięta klęskami powodzi czy suszy, wobec tego, że niema okresu karencyjnego w ustawie oddłużeniowej, nie będzie mogła korzystać z ulg, gdy przyjdą terminy spłat. Ustawa wyraźnie mówi, że wszelkie klęski żywiołowe, które będą dotykały rolników, będą brane pod uwagę przy spłatach należności i należności mogą być odraczane.

Nie chcę się zgodzić i nie godzę się z twierdzeniem p. posła Mikołajczyka, że zanim akcja oddłużeniowa przyjdzie do rolników, to oni nogi wyciągną. Twierdzę z całą odpowiedzialnością, że rolnictwo i rolnicy należycie tę akcję ocenili. Powiem więcej, jestem głęboko przekonany, że jeżeli dzisiaj mówi się o wzmożeniu konsumpcji wewnętrznej na wsi, to niewątpliwie ta akcja, może w nieznacznym stopniu, ale jednak bezwątpienia na wzmożenie konsumpcji wpłynie.

Wyrażone były obawy na Komisji budżetowej, że akcja oddłużeniowa może podciąć kredyt rolniczy. Twierdzę, że tego rodzaju mówienie jest bezpodstawne, bo o kredycie rolniczym stanowi przedewszystkiem opłacalność produkcji rolniczej, a co za tem idzie możność wywiązywania się z zobowiązań w terminie. Pan minister w swojem przemówieniu wskazał na trudności, z jakiemi Polska, Rząd nasz czy Państwo, muszą walczyć. Bezwątpienia, przeludnienie na wsi, przyrost roczny zgórą 400 tys. ludności, brak emigracji nietylko zewnętrznej, która rokrocznie w dawnych czasach wynosiła około 700.000 ludzi, ale i brak emigracji wewnętrznej do miast, zmusza do zastanowienia co począć dalej, aby w tak wytworzonych warunkach rolnik mógł żyć, pracować i utrzymać siebie i swoją rodzinę.

W tych warunkach podniesienie poziomu fachowości, drobnego rolnictwa, a więc i wydajności — a niezależnie od tego dostosowanie kierunku produkcji szczególnie drobnych gospodarstw do obecnie wytworzonej konjuktury, wysuwa się na czoło zagadnień rolniczych.

Czy my te rzeczy jako BBWR. realizujemy? Kto się przygląda naszej działalności, ten widzi, że jesteśmy tymi ludźmi, którzy doceniają ciężką sytuację w rolnictwie i idą na wieś, nie z hasłem narzucenia jakichkolwiek niewykonalnych planów, ale przeciwnie, mówimy rolnikowi, że na odcinku zarówno gospodarczym, jak i kulturalnym, wieś własnemi siłami wiele potrzeb jest w możności zaspokoić, że tylko przez złamanie psychicznego nastawienia, branie we własne swoje ręce pewnych prac, wykonywanie sumiennie tej pracy, może w znacznym stopniu poprawić jego los. Możecie panowie mówić jak chcecie, wyśmiewać się jak p. poseł Czetwertyński, że dzisiaj organizacji rolniczej nie reprezentuje człowiek żywy, a jakiś starosta. Specjalnie dowiadywałem się, kto jest prezesem OTKR. na terenie powiatu p. Czetwertyńskiego, czy istotnie starosta? Dowiedziałem się, że ks. Swiatopełk Mirski, a więc nie starosta. Chciałbym temu zagadnieniu kilka słów poświęcić. Padało nieraz słowo nietylko w debacie dzisiejszej, ale i innych: „starosta". Jestem głęboko przekonany, że gdy p. Czetwertyński rozmawia ze starostą, to jest z nim bardzo uprzejmy, usłużny. Ale odkąd to słowo „starosta" stało się w polskim języku zniewagą? Mam wrażenie, że jest to nastawienie złe, nastawienie krzywdzące urzędnika państwowego, bo przecież niedawno na komisji budżetowej przy budżecie min. spraw wewnętrznych, Panowie się cieszyli, kiedy p. minister Kościałkowski mówił, że chce widzieć w staroście, starostę obywatela, wychowawcę, który będzie podchodził z sercem do ludności. I jeżeli wierzyć w szczerość zadowolenia Panów, to sądzę, że starosta w tem ujęciu ma takie prawa, jak przeciętny obywatel. (Oklaski na ławach BBWR).

Proszę Panów, bez względu na to, co Panowie z lewej i prawej strony tej Izby mówią, muszę stwierdzić, że na wsi w zrozumieniu wytworzonej sytuacji i w myśl tego nastawienia, o którem przedtem mówiłem, powstaje cały szereg organizacyj. A więc mamy kółka rolnicze, nie utrzymywane przez subwencje, kółka te, zwłaszcza dzisiaj, coraz większe zyskują sobie uznanie i zaufanie bez względu na przekonania polityczne, koła gospodyń wiejskich, spółdzielnie rolnicze, handlowe, mleczarskie, związki: strzeleckie, rezerwistów, straży ogniowej, koła Ligi Obrony Powietrznej Państwa, Ligi Morskiej i kolonjalnej, wreszcie organizacje młodzieżowe. Praca w tych organizacjach jest pracą dobrowolną, ofiarną — ludzi, którzy idą do ludu z sercem i tam pracują nie dla interesu, aby coś na tem zarobić, jak mówicie, ale istotnie w zrozumieniu potrzeb tej wsi i dla jej dobra. Nieraz mówicie z tej trybuny o uczciwości, honorze, obywatelstwie, a spojrzyjcie na Wasze szeregi. Toż niedawno zapadł wyrok potępiający pos. Brodackiego, a Wy go w Waszych szeregach trzymacie, mało — piastuje bodaj godność we władzach stronnictwa. Gdzież Wasza moralność? (Oklaski na ławach B.B.W.R.) Praca w organizacjach dobrowolnych rozwija się, co świadczy, że one są pożyteczne i konieczne. Być może, że tu i ówdzie organizacje są zamało ruchliwe, ale to nasza wina i nasz obowiązek, jako działaczy społecznych, żeby je ożywić. Od człowieka zatem niejednokrotnie w znacznej mierze zależy żywotność organizacji.

Twierdzę, że w tej chwili na wsi coraz więcej nastrój załamania psychicznego mija i że coraz więcej ludzi do organizacji się garnie.

Rozumiem, że tu i owdzie jeszcze bierność należy przełamywać, ale coraz bardziej wieś rozumie, że tylko przez organizację własną, przez uświadomienie siebie, może dojść do tego stanowiska, do tego życia, do jakiego dochodzi miasto. Jakże dzisiaj pięknie wyglądała litość p. Czetwertyńskiego nad tym rolnikiem, który przyjechał do kolejarza i zobaczył u niego w domu oświetlenie elektryczne i ładnie urządzone mieszkanie. Coby to było, gdyby ten kolejarz przyszedł do p. Czetwertyńskiego i zobaczył w jakim pałacu on mieszka w Warszawie? Jeżeliby kto inny o tem mówił — to zgoda, jeżeli jednak o tem mówi p. Czetwertyński, to wygląda to dość dziwnie.

Powstanie izb rolniczych, tej jednostki samorządu życia gospodarczego, niewątpliwie wpłynie na zwiększenie poziomu wychowania fachowego naszych rolników. Nie wiem, nie mogę stwierdzić, czy to co mówił p. poseł Mikołajczyk o izbie rolniczej w Poznaniu jest słuszne, czy nie. Znam izby rolnicze na terenie b. Kongresówki i wiem, że pracują dość wydatnie.

A młodzież nasza? Przecież o młodzieży tyle się mówi, czy ta młodzież przez przysposobienie rolnicze, przez szereg konkursów, liczba których wynosi około 7.000 zespołów i około 50.000 uczestników rocznie, nie interesuje się zagadnieniami przyszłego życia? Czy stworzenie w tej chwili centralnej organizacji Młodzieży w Warszawie nie świadczy o tem, że ta młodzież czuje, że tylko we wspólnem zespoleniu ideowem i przez szlachetną rywalizację może dojść do lepszego życia i spełnienia swoich istotnych pragnień i marzeń? Ja się nie dziwię, że Panowie mówią o tych rzeczach niechętnie, ale stwierdzam, że całe nastawienie Panow, jeżeli chodzi o stosunek do organizacyj gospodarczych i społecznych, jest negatywne, a mnie się zdaje, że negacją długo żyć nie można. Możecie Panowie mówić co chcecie, ja twierdzę, że wcześniej czy później, jeżeli będziecie trwać na tym stanowisku na jakim trwacie, to wieś przejdzie nad Wami do porządku dziennego. Dla ogólnej charakterystyki wsi muszę tutaj zaznaczyć, że naogół na wsi nastąpiło uspokojenie i odpolitykowanie. (pos. Babski przerywa).

Panie pośle Babski, Pan jest przedstawicielem pewnego kierunku młodzieżowego, niech Pan popatrzy na swoją akcję, którą Pan prowadzi i na to jak ta młodzież się od Waszego obozu wyraźnie odwraca. (Głosy na ławach Stronnictwa Ludowego: Nasza się mniej od nas odwraca, niż Wasza. Zobaczycie co będzie, jak starosta nie da pieniędzy). Może p. Babski będzie łaskaw przytoczyć fakty, Panowie nie wierzycie, że ktoś może ofiarnie jako społecznik prowadzić pracę. Jesteśmy przeciwnikami metody i przysłowiowego powiedzenia: „jakoś to będzie". Zdajemy sobie doskonale sprawę z ciężkiej sytuacji na wsi i wiemy, że praca czeka nas ciężka, że należy ją podjąć, że wspólnym wysiłkiem w zorganizowanem społeczeństwie rolniczem dojdziemy do tego, że wieś dolę swą będzie mogła poprawić. Dzisiejsze warunki organizacyjnej pracy są niesłychanie ciężkie, są ciężkie dlatego, że 150-letnia niewola zrobiła swoje. Jednocześnie trzeba stwierdzić, że poza warunkami naszej niewoli w pierwszym okresie naszego życia niepodległego kłótnie, waśnie, demagogja, które cechowały życie naszej wsi, nie przyczyniły się bynajmniej do należytego zorganizowania jej, a przeciwnie tę wieś osłabiły, rozpolitykowały, nie kierując wysiłków i pracy na właściwe tory. Niedawno rozmawia-

łem z jednym ze starych działaczy, który z rozpaczą patrzał na tą sytuację, że ciągle od początku zaczynamy na wsi nasze prace.

Jesteśmy tymi ludźmi, którzy wierzą, że przez pracę, przez podniesienie wydajności, przez należyte zorganizowanie społeczeństwa wsi, dojdziemy do lepszego jutra, które będzie dobrem nietylko wsi ale i całego Państwa. (Oklaski na ławach B. B W. R).

o

Przesądy i wierzenia na wsi dawniej a dziś

Wierzenia dawne — choć dziś wydają się śmieszne i niedorzeczne, a niekiedy przyjmują formę wręcz szkodliwych przesądów — mają historję wspólną z rozwojem wiedzy ogólnej i powszechnej cywilizacji. To, co dziś posiada swe źródło w ciemnocie i zacofaniu nielicznych grup czy jednostek, dawniej odtwarzało ogólny, niski bardzo, poziom wiedzy.

W zamierzchłych czasach naszej kultury, gdy nie potrafiono wytłumaczyć najzwyklejszych zjawisk przyrodniczych (jak burza, grom, choroba — nie mówiąc już o snach i śmierci) — pojęcia wyobrażonego świata nadzmysłowego stosowano do otaczającego świata realnego. Całe otoczenie, wszystkie zjawiska przyrodnicze były w oczach człowieka ówczesnego ożywione duchami, przed któremi musiał bronić się prośbą lub ofiarą, groźbą lub magją.

Tysiącletni wpływ Kościoła chrześcijańskiego wytępił zupełnie niektóre wierzenia pogańskie, inne zmienił i przystosował do swoich zasad religijnych. Jednakże wśród ludu pozostały jeszcze najrozmaitsze dawne wierzenia, które przez wieki całe zastępowały mu brak wiedzy o świecie. Dopiero szkoła niosąca naukowe podstawy tej wiedzy, przyczyniła się radykalniej, niż nakazy i zakazy kościelne, do zwalczania przesądów. Każde następne pokolenie, które wychowywać się będzie pod wpływem szkoły, stając się świetlejsze, będzie energiczniej walczyć z zacofaniem i zabobonem, nieraz głęboko zakorzenionem od całych wieków.

Stosunek do nauki i do moralności chrześcijańskiej bywa wysoce powierzchowny, bądź dając podświadomie wyraz resztkom poglądów i etyki pogańskiej, bądź też gorliwości religijnej, dochodzącej do absurdu. Zabranie np. drzewa z lasu państwowego nie jest uważane za kradzież, bo w pradawnych czasach las był niczyim, a później wspólnym. Według opowieści huculskiej, „dwaj zbóje, zabiwszy w piątek podróżnego, nie tknęli kiełbasy, znalezionej w jego torbie". — W dziedzinie etyki — czeka szkołę wielka praca, wymagająca dużo sił i umiejętności.

Oczywiście wiele spośród dawnych wierzeń, przyjąwszy formę zwyczajów, stało się miłą i przyjemną rozrywką, leżącą w programie świąt i uroczystości, stało się cechą odrębną dla danej miejscowości, dając jej specyficzne piękno regjonalne, które warto nietylko zachować, lecz więcej — celowo utrzymywać.

Niektóre jednak wierzenia pozostały nadal światopoglądem dla pewnych jednostek, a przybrawszy charakter obrzędu, mającego wywrzeć moc skuteczną — tworzą to, co nazywamy przesądem

„Głos Wsi" w szeregu następnych numerów będzie rzucał światło na różne zagadnienia, stawiając sobie za zadanie nie ośmieszanie zwyczajów, lecz wykazanie ich pochodzenia i zmian jakim podlegają.

W związku z ubiegłemi świętami warto zaznaczyć, że okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli jest najbogatszy w tradycje, sięgające czasów pogańskich. Niezwykła krótkość dnia i długość nocy, przy osłabieniu działalności słońca, oddziaływała na wyobraźnię wszystkich ludów, skłaniających się do szukania pomocy u zmarłych poprzez różne czary i gusła, które przetrwały aż do naszych czasów. Boże Narodzenie jeszcze do końca IV w. nie należało do uroczystych świąt chrześcijańskich i było obchodzone wspólnie z dniem Trzech Króli. Dopiero w połowie IV w. Kościół wyodrębnił i przeniósł to święto na dzień 25 grudnia, aby usunąć uroczyście obchodzony w cesarstwie Rzymskim „dzień narodzenia niezwyciężonego słońca" — Czuwanie straży — vigilliae — w nocy, poprzedzającej przesilenie słońca, zachowało swoją nazwę w naszej wilji (wigilji).

Uroczysta uczta wigilijna na Kresach Wschodnich, nierzadko obchodzona jeszcze w przeddzień Nowego Roku i Trzech Króli (posiada charakter wybitnie zaduszny, co zaznacza się w wyborze potraw jakie dawniej (na Kresach dotychczas) lud zanosił na mogiły, jak również w staropolskim zwyczaju, który nakazywał zostawiać dla zmarłych miejsce przy stole wigilijnym, stały więc przy nim próżne krzesła przed talerzami, na których obecni składali po kawałku opłatka. W dawnych czasach dzielono się nie opłatkiem, lecz pieczywem świątecznem. Przez styczność ze zmarłemi, których proszono do stołu, wszystkie przedmioty znajdujące się na nim zyskiwały moc magiczną. Dlatego w niektórych okolicach obrus wigilijny używany jest jako płachta do siewu, a resztki jadła wigilijnego lub specjalnie pieczone figurki (Kurpie, Mazurzy pruscy), posiadają zdolność nadprzyrodzoną przy chorobach bydła, cieleniu się krów i t. p. Obsypywanie roślin (np. drzew owocowych) resztkami jadła, jak i obsypywanie ludzi ziarnem najczęściej owsa (w dzień św. Szczepana) wiąże się z życzeniami i wiarą w urodzajność plonów, dzięki tym zabiegom.

Obecność zmarłych na ziemi w okresie Bożego Narodzenia do Trzech Króli sprawia, że jest to czas, nadający się do wróżb, a więc: w wieczór wigilijny i sylwestrowy dziewczęta i chłopcy wróżą zamążpójście i ożenek, a gospodarze przepowiadają pogodę na poszczególne miesiące przyszłego roku według 12 dni od Wigilji do Trzech Króli. Lecz obecność zmarłych, budząca zawsze lęk powodowała to, że po Trzech Kr. starano się pozbyć niebezpiecznych nieboszczyków zapomocą specjalnej kolędy (Białoruś) lub „wyganianiem" (Ukraina) które polegają na tem, że cała rodzina wychodzi na dwór i krzykami oraz strzałami wystrasza umarłego.

Choinka w dzisiejszej swej postaci posiada zaledwie stukilkuletnią tradycję: przyjętą została z Niemiec. Dawniej, nazywając się gaik, sad, Boże drzewko, była to mała choinka zawieszona wierzchołkiem na dół u pułapu, lub t. zw. pająki ze słomy, piór i papieru, które obecnie są stałemi ozdobami w niektórych okolicach.

Zwyczaj składania życzeń przez kolędników, przebranych w maski zwierząt (koza, niedźwiedź, turoń i t. p. — aby wyczarowały płodność zwierząt domowych) oraz kolędy świeckie — zanikają, ustępując zabawom lub kolędnikom-chłopcom, przebranym za Heroda, śmierć, djabła i t. p., śpiewającym kolędy kościelne.

W dzień Trzech Króli na Kresach Wschodnich panuje zwyczaj święcenia wody (uroczystość Jordanu), w której — pod przeręblem — przesądni rybacy starają się zanurzyć sieci na szczęśliwy połów, a dziewczęta obmywają twarz na urodę.

Od Trzech Króli zaczyna się drugi okres dorocznych zwyczajów, który trwa do Niedzieli Palmowej.

Z FRONTU MORSKIEGO

Polska na morzu

W historji polskiej marynarki wojennej i handlowej jest jedna rzecz, którą tylko Polska wśród wszystkich narodów Europy może się poszczycić. Od niepamiętnych czasów istniało w Europie powszechne prawo, iż rzeczy rozbitków morskich, które woda na ląd wyrzuciła, stawały się prawną własnością tych, którzy je znaleźli i zabrali. Polska tego prawa nie przyjęła. Pierwszy zniósł to prawo i zabronił je stosować Kazimierz Jagiellończyk, gdy po 13-letniej wojnie z Krzyżakami odzyskał Pomorze. Stanowisko to znajduje wyraz w Statucie litewskim, który pod karą wynagrodzenia „sowito" zabrania zabierać rzeczy rozbitków. Następcy Jagiellończyka, Zygmunt Stary, Zygmunt August, Stefan Batory, nie tylko utrzymali te prawo w Polsce, ale prowadzili akcję na rzecz przyjęcia tego prawa przez inne państwa europejskie. W dokumencie dyplomatycznym, wysłanym z kancelarji Stefana Batorego do magistratu miasta Lubeki, czytamy w tej sprawie:

„Jeżeli nie jest w mocy ludzkiej odwrócić rozbicia okrętów, to ciągnąć z nich zyski jest niegodnem. Jeżeli burza nieszczęśliwemu nie wszystko zabrała, dlaczegóż mielibyśmy być okrutniejszymi od wichrów i mórz? Ani my, ani nasi poprzednicy nie inaczej uważaliśmy rozbitków, jak za ludzi, którzy w nieszczęściu większe do naszej opieki mają prawo. Towary nieprzyjacielskich rozbitków powrócić, a ludzi wolno puścić kazaliśmy, bo sądzimy, że w rozbiciu nie byli nam nieprzyjaznymi, ani też szkodliwymi być mogli".

Takie nadzwyczaj ludzkie stanowisko Polski już w wieku XV i XVI nigdzie w ówczesnej Europie nie znalazło odgłosu, a jak wiemy, nie miało zastosowania także za naszych dni w wielkiej wojnie.

W Polsce przedrozbiorowej utrzymywało się przez cały ciąg dziejów. W zarządzeniu wydanem za czasów Stanisława Augusta dla księstw Kurlandzkiego i Semigalskiego znajdujemy następujący ustęp: „Nikt także na potem ważyć się niema używać owego ludzkiego prawa opanowania dóbr rozbitych na morzu: lecz jeśliby kto pomoc jaką w tem niebezpieczeństwie będącym, przyniósł, sprawiedliwą nagrodą za pracę swoją ma się kontentować".

Taką ma piękną kartę ustawodawstwo morskie Rzeczypospolitej, a ciekawe jest to z jeszcze innego stanowiska. Oznacza mianowicie, że gdy Kazimierz Jagiellończyk wydawał swoje zarządzenie w Polsce, istniały już odwieczne, od dawna wyrobione tradycje i obyczaje morskie. Istotnie też polskie dzieje morskię są dawniejsze, niż to sobie uświadamiamy. Sięgają samego zarania powstania państwa polskiego.

Od pewnych czasów, gdy tylko znane są dzieje polityczne Bałtyku, są wiadomości o walkach, toczonych na morzu przez Pomorzan z Duńczykami.

W VIII w. pojawiają się na Bałtyku floty O b o t r y t ó w i L u t y k ó w pomorskich, które toczą nieustanne walki z Duńczykami i Niemcami. Musiały posiadać dzielnych i odważnych żeglarzy, skoro kilkakrotnie nie mogło się im oprzeć miasto Lubeka.

W X w. całe Pomorze dostaje się pod władzę Bolesława Chrobrego. Zapewne miał on swoją flotę na Bałtyku, o czem świadczyć się zdają jego stosunki z Danją i przymierze z Kanutem Wielkim, ale nic pozytywnego o tem nie wiemy. O flocie pomorskiej znajdujemy dalsze wiadomości dopiero w w. XII. Mianowicie Długosz podaje, że wielką siłą morską rozporządzał ks. Świątopełk, wojewoda pomorski z ramienia Leszka Białego. Potem, wraz z zajęciem Pomorza przez Krzyżaków, urywają się stosunki Polski z morzem na lat całych 150 i odzywają się dopiero po odzyskaniu Pomorza przez Kazimierza Jagiellończyka w połowie XVI wieku

Odrazu zaczyna się rozwijać wspaniała flota handlowa. Własne liczne okręty mają kupcy krakowscy, gdańscy, elblączcy i różni wielcy panowie polscy i prowadzą ożywiony handel z Anglją, Holandją i Hiszpanją. Szczególnie jednak rozwija się flota Gdańska, ktory sczasem posiadł także flotę wojenną i usiłował zmonopolizować cały handel Polski na morzu. Doprowadziło to do ostrych zatargów z Gdańskiem za czasów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Za pierwszym razem Gdańsk upokorzył się i przeprosił króla. „Królowie polscy i korona nie ma sobie Gdańszczan za sąsiady, ale im rozkazuje jako poddanym swym" — tak ostro przemawiał do Gdańszczan biskup kujawski Kadukowski, wysłany tam na czele komisarzy królewskich. Ale gdy dobrotliwy Zygmunt August przebaczył Gdańszczanom i gdy za jego rządów jeszcze bardziej wzrośli w siłę, trzeba już ich było za Stefana Batorego poskromić orężem, czego świetnie dokonał kasztelan krakowski, Zborowski.

Oprócz floty handlowej posiadała Polska i flotę wojenną. Pierwszą stworzył Zygmunt August podczas wojny z Kawalerami Mieczowymi w Inflantach i carem Iwanem Groźnym. Chodziło o przerwanie dowozu broni i żywności do portów inflanckich i do Narwy przez statki angielskie.

(d. c. n.).

ALEKSANDER NIEDBALSKI

Nauczyciel — wychowawca młodzieży wiejskiej i Dyrektor Szkoły Rolniczej w Wacynie.

8)

Rozmyślanie nad bolączkami wiejskiemi w czasach obecnych

i nad tem, co możemy sami zrobić dla uleczenia tych bolączek i dla podniesienia dobrobytu rolnika

Biedny zaś musi tembardziej uważnie iść przez życie gospodarcze, jeżeli chce się czego dorobić.

Moje rozmyślania nad bolączkami rolniczemi możnaby inaczej nazwać wskazówkami dla rolnika, **jak ma politykować na własnym zagonie roli,** ażeby siebie i swojej egzystencji nie podcinać, ażeby sobie nie podgryzać podstaw bytu.

Pamiętajmy, że każdy gospodarz na małem gospodarstwie jest jego właścicielem, jest swoim własnym rządcą, czyli kierownikiem, jest i robotnikiem, kupcem i sprzedawcą, konsumentem i producentem. Taki gospodarz więcej powinien mieć nauki, niż niejeden rządca na folwarku, bo gospodarz bardziej z niczego musi robić coś, więcej samodzielności musi wykazać, więcej zaradności i przedsiębiorczości.

Wciąż nie rozumiemy organizacji

W tym miejscu do sedna rzeczy: Jesteśmy niezorganizowani, jesteśmy gospodarczo niewykształceni, niewychowani należycie.

A teraz obrazek: Wyobraźcie sobie, że kupa narodu wybrała się na wojnę: rozmaicie uzbrojeni, naboje mają niedopasowane do broni, obok piechura z karabinem, jedzie armata, a za nią cywil z widłami, niema oddziałów, ani żadnego podziału, niema dowódców, wszyscy rozkazują, a niema tych coby się chcieli słuchać, idą hurmem na przełaj, nie wiedzą, czy w pobliskim lesie nie czatuje na nich zorganizowany wróg, nie mają pojęcia, czy niedaleka mgła na łące nie jest czasem dymem z gazem trującym...

— Naraz napadł na nich umiejętnie dobrze wyćwiczony przeciwnik — może ta kupa będzie się bohatersko bić, ale zginą wszyscy, częściowo od własnej armaty, która wywali w samym środku tłumu.

Dajcie tej kupie jakąś komendę — staną i zaczną medytować, bo nie wiedzą, jak ją spełnić...

Zresztą ci, co byli w wojsku i widzieli rekruta w pierwsze dni i później już wyćwiczonego i wyszkolonego żołnierza — to ci wiedzą, co to jest cywil banda, a co karna armja.

Czyż my rolnicy — nie jesteśmy wciąż pod względem gospodarczym tą cywii bandą? Jak my przez życie maszerujemy? Czy w porę robimy wywiad o tem co nadch dzący rok w sobie kryje? Czy szkolimy się w atakowaniu biedy

ŻYCIE GOSPODARCZE

Z Kieleckiej Izby Rolniczej

W dniu 30 ub. m. odbyło się posiedzenie Komisji Ekonomicznej Kieleckiej Izby Rolniczej pod przewodnictwem p. radcy St. Rydla w obecności Prezesa Izby p. T. Kozłowskiego, oraz delegata Min. Roln, i R. R. p. radcy Bobrowskiego.

Na porządku obrad w szeregu aktualnych zagadnień gospodarczych znalazły się sprawy nowego projektu ustawy o podatku gruntowym, organizacji rynku wewnętrznego w obrocie artykułami zwierzęcemi oraz sprawa dostaw do wojska.

W sprawie podatku gruntowego Komisja wysunęła trzy zasadnicze problemy. Pierwszym z nich jest sprawa ramowego ustalenia w samej ustawie globalnej sumy, przypadającego Skarbowi Państwa z podatku gruntowego — kontyngentu gotówkowego, który — zdaniem Komisji, utrzymany być winień na poziomie lat poprzednich, z uwzględnieniem wzrostu, wytworzonego na skutek wprowadzenia przewidzianego postanowieniami art. 18 partycypowania w ogólnym wymiarze podatku ze strony Związków Samorządu terytorjalnego. Postulat ten posiada dla rolnictwa i jego możliwości płatniczych pierwszorzędne znaczenie i dlatego winien być całą siłą broniony.

Drugiem zagadnieniem była kwestja rozpatrzenia przy sposobności nowelizacji podatku gruntowego istniejących możliwości zaspokojenia jednorazowem świadczeniem dwóch równoległych wpływów, jakie dochody Skarbu Państwa czerpią z rolnictwa. Chodziłoby tutaj o rozwiązanie w ramach podatku gruntowego, przypadającego na rolnictwo udziału w podatku dochodowym, który jak wiadomo wykazuje wyraźną tendencję kurczenia się, skutkiem czego Skarb Państwa widzi się zmuszonym do pokrywania swych strat na innych odcinkach. Przeprowadzenie tego rodzaju scalenia dwóch podatków mogłoby stanowić dla rolnictwa poważną ulgę, jeżeli nie materjalną, to już przez samo ujednostajnienie trybu zeznań i wymiaru, dla władz skarbowych zaś przedstawiałoby ono korzyść w postaci uproszczenia administracyjnego.

W trzeciej wreszcze zasadniczej sprawe, poruszonej w omawianym projekcie, Komisja wypowiedziała się za włoczeniem w ramy samego podatku gruntowego danin pobieranych na rzecz samorządu terytorjalnego, opartych dotychczas o wymiar tego podatku. Zmiana ta winnaby zlikwidować największą bodaj bolączkę sfer rolniczych, który stanowi nie wymiar podatku gruntowego, lecz daniny nakładane przez samorząd, uniemożliwiające rolnikowi normalną kalkulację i układanie budżetu. Toteż sprawa ta zostanie tylko wtedy definitywnie załatwiona o ile 40 procentowy dotatek obejmować będzie wszelkie daniny na rzecz Samodu, nie wyłączając podatków gminnych jakoto wyrównawczy, inwenstycyjny czy drogowy.

Następnie Komisja zastanawiała się nad sprawą dostaw produktów rolnych do wojska, którą to rzecz komplikuje brak magzynów intendenckich na terenie woj. kieleckiego, oraz działalność na tym terenie 4-ch różnych D. O. K., a mianowicie Warszawa, Łódź, Przemyśl i Kraków. Komisja ustaliła szereg wytycznych postępowania w tym zakresie w kierunku nawiązania ściślejszego kontaktu z Szefostwami Intendentury po szczególnych O. K.

W sprawie organizacji rynku wewnętrznego w obrocie artykułami zwierzęcemi, Komisja postanowiła utrzymać w dalszym ciągu dotychczasowe stanowisko Izby odnośnie organizacji Komisyj Nadzorczych w kierunku zapewnienia rolnictwu decydującego wpływu na ich działalność, oraz jaknajmniejszych kosztów ich utrzymania.

Ceny w Warszawie

Co płacono za produkty rolnicze na targu

Zboże i pasza za 100 klg

Pszenica — 18.00--18.50 żyto—15.50, jęczmień 18.75, owies — 15.50, gryka (tatarka) —.— siano I gatunek — 7, słoma w snopkach —— słoma targana — otręby żytnie — 8.75, otręby pszenne — 11.00 ——— sieczka —— koniczyna

Jarzyny, warzywa za 100 Kg.:

Kartofle „Silezja" „Ameryk."—3,50 kapusta świeża ——, marchew świeża — —, buraki ćwikłowe — 12, groch polny viktorja 35, groch polny zwyczajny — 30, fasola biała — 35, fasola kolorowa — 25, cebula — 30. czosnek — 120, pietruszka — 30.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 200—280 zł. za sztukę.
„ II „ 180—220 zł. „
„ III „ 100—150 zł. „
Cielęta — 13 do 30 zł. za sztukę.
Bekony: I gatunek klg. 75 gr., II gat. klg. 70 gr

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 28 gr.
100 guld. holenderskich 358 zł. 10 gr.
1 funt szterlingów 25 zł. 89 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 94½ gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 02 gr.
100 marek niemieckich 212.60 zł.

---

i przeszkód, czy znamy jakąś komendę wiejsko-rolniczą, czy uznajemy dowódców, czy mamy maski gazowe, któreby nas ochroniły przed trującemi ducha naszego małodusznemi pełnemi niewiary i przygnębienia głosami? Czy umiemy w porę odparować zadawane nam ciosy gospodarcze, handlowe, czy wytwórcze lub konkurencyjne.

A teraz zabaczymy inny obraz: patrzcie, maszerują rolnicy czescy — zobaczyli że ich interesom szkodzi wwóz obcego jęczmienia — już mu drogę zagrodzili zakazem, do kraju nie puścili — swoją cenę zatrzymali zaś w sąsiednim kraju cena spadła, a rolnik tego kraju drapie się w głowę i medytuje długo, długo, co to znaczy...

Albo rzućcie okiem na rolników austrjackich: maszerują w zwartych szeregach, dowiedzieli się że ceny na ich świnie spadną, bo polskie świnie jaką do Wiednia. Halt! Zakaz — U nas z tego powodu ceny lecą na łeb, rolnicy na gwałt ciągną swoją nierogaciznę masami na targi, za darmo oddają, lamentują, lub klną wszystko i wszystkich, tracąc tysiące zł. na załamaniu się cen, ubożejąc coraz więcej...

Tam znów kroczą jak czołgi, rolnicy niemieccy, walą buciorami, aż Berlina mury drżą, zaniepokoił ich dowóz zbóż z Polski. Już nakazali bojkot obywatelski i celny — za swoje biorą dwa razy większe ceny, niż my — a nasze tanieje, tanieje, wciąż tanieje.

I Belgijski rolnik idzie ramię przy ramieniu. Dowiedział się, że Francja potrzebuje drobiu — wyrobił sobie więc prawo na sprzedaż do Francji 320 ton, czyli 19.200 pudów na 1 kwartał; w tym czasie rolnik polski kilkanaście razy liczniejszy dostał prawo tylko na jeden tysiąc pudów. A przecież za bezcen musimy nasz drób sprzedawać w kraju.

Nawet rolnik szwedzki, biedny kraj zamieszkujący, dotarł ze swym m a s ł e m w świat i drogo je sprzedaje, a sam za tanie pieniądze kupuje dla siebie margarynę, czego zresztą nie pochwalam.

Widzimy więc, że inni rolnicy są zorganizowani mocno jak dobra armja, to też biedę **biją**, a my **klepiemy**.

Lecz te inne kraje pokryte są gęstemi sieciami szkół gospodarskich, a szkoły są przepełnione córkami i synami rolników. Co więcej — w niektórych krajach istnieje wprost przymus organizacyjny wśród rolników — tam niema maruderów i dezerterów poza organizacją rolniczą.

Tylko u nas wciąż inaczej i gorzej. Tylko na nas żeruje kapitał obcy i obcy się bogacą.

Mamy ogromne bogactwa z których obcy korzystają.

I my mamy szkoły gospodarcze — ale stojące pustkami.

I u nas są liczne organizacje rolnicze, ale bez członków.

I nasi rolnicy mieli pieniądze — ale je z rąk wypuścili.

I polski rolnik może mieć dobrobyt i siłę ale nie chce.

— *„Gdyby koń o swojej sile wiedział — żadenby jeździec na nim nie dosiedział".*

Ale koń nie chce wiedzieć.

Nawet, ażeby u fryzjera umiał chłopiec gościowi palto podać — to go uczą i ćwiczą.

GOSPODARSTWO



Zagadnienie nawożenia łąk i pastwisk

Czy można korzystnie gospodarować, jeśli 1/3 część powierzchni, zaliczonej do użytków rolnych, stanowią nieużytki, albo użytki bardzo marne?

A taki stan rzeczy panuje w Polsce, gdyż w takim właśnie stanie wątpliwej użyteczności są nasze użytki, a więc łąki i pastwiska. Mówi się, że łąka po winna żywić pole, ale takie „mądre" powiedzenie, wykluczające dbałość o pożywienie dla łąk, byłoby godne uznania, gdybyśmy mieli w całym kraju łąki takie, jakie leżą nad Stochodem, albo choćby takie, jakie mamy w niektórych okolicach nad Wisłą czy Narwią — takie jednak, jakie zalegają na mizernych torfowiskach, albo na smugach wśród pól piaszczystych, nie mogą być traktowane jako żywicielki pola.

Przeciętny plon naszych łąk nizinnych wynosi około 20 q siana z hektara, stanowi zaledwie połowę plonu, jaki dają łąki wyborowe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że z tego jeszcze połowa zdatna jest tylko na ściółkę, to jest się nad czem zastanowić, czy taki stan rzeczy nie wymaga gruntownej i rychłej poprawy. Jakże bowiem hodowla ma się rozwijać, gdy brak podstawowej pożywnej paszy objętościowej.

Siły przyrody do poprawy łąk same się nie przyczynią, ziemia łąkowa nie urodzi siana z niczego; dobry, czy zły rok nie zdecyduje o bogactwie gleby łąkowej, bo łąka nie nabierze sprawności pod wpływem większych, czy mniejszych opadów. Słowem, bez starań rolnika poprawa żadna nie nastąpi.

A wśród tych starań jednem z najważniejszych jest poprawa stosunków wodnych, a jakkolwiek nie jest to łatwe na dużych podmokłych obszarach, gdzie zespoły wielu gospodarzy muszą podejmować zgodną pracę, a często i pomoc państwa staje się konieczną, to jednak mamy bardzo wiele takich łąk, gdzie po jedyńcze usiłowania wystarczą, by uzyskać odpowiednie uregulowanie stanu wilgotności przez niekosztowny zabieg przekopania nowego rowu, lub oczyszczenie rowu zaniedbanego. Gdy to nastąpi — reszta pójdzie łatwo, bo już będzie szło tylko o to, by dotychczasową kiepską roślinność usunąć przez odpowiednią mechaniczną uprawę i nawożenie. Czasem wypadnie zniszczyć starą darń — rolę doprawić przez orkę — drapanie i pośrednie zasiewy roślin okopowych, lecz często wystarczy tylko ostra brona i odpowiednie nawożenie. Samo już bowiem obniżenie poziomu wody zaskórnej może wystarczyć, by kwaśne trawy zniknęły, a przytłumione dotychczas trawy słodkie zaczęły się rozwijać, zasilenie zaś pokarmami roślinnemi — da bogaty zbiór paszy — zarówno obfity jak i pożywny. Rozumie się, że przez zastosowanie brony, czy skaryfikatora, pobudzimy ów rozwój życia gleby łąkowej, gdy dotychczas — przy nadmiernem zawilgoceniu — życie drobnoustrojów było hamowane w zbitej i zabagnionej glebie. Często wypadnie może i podsiać łąkę nasionami traw szlachetnych — o ile zauważymy zbyt słabe zagęszczenie naturalnego porostu roślin pożądanych.

Co się zaś tyczy nawożenia łąk zaniedbanych i wyjałowionych, to dawniej mówiono, że nawozy fosforowe, a zwłaszcza potasowe, zupełnie wystarczają, gdyż łąka, zazwyczaj próchniczna, mieści w swym składzie duże zawartości ciał organicznych azotowych, które po osuszeniu terenu wyzwalają się w formie zmineralizowanych związków azotowych i stanowią dostateczny zasiłek azotowy dla roślin łąkowych.

Okazało się jednak po szeregu odnośnych doświadczeń, że jest to pogląd nie dość ścisły, gdyż powolność rozkładu ciał organicznych nie odpowiada potrzebie intensywnego wzmożenia wydajności plonu roślin łąkowych i że dopiero pełne nawożenie, a więc prócz fosforowo potasowego i azotowe, jest najkorzystniejsze, gdyż znacznie podnosi plony i wzmaga w wysokim stopniu zawartość białka w sianie, co przecie dla sprawy żywienia inwentarza nie może być obojętne. To też w ostatnich czasach, gdy zwłaszcza ceny nawozów azotowych tak dużej uległy zniżce, przyjętem zostało powszechnie, że oszczędzanie na azotowem nawożeniu łąk — nie jest oszczędnością usprawiedliwioną. Oczywiście, że świeżo osuszone i mechanicznie doprawione łąki torforowe nizinne, mogą swój azot w większej mierze roślinom uprzystępnić i w tych wypadkach może być nawożenie azotowe w pierwszych latach po meljoracji ograniczone, lecz potem, po paru latach, staje się rzeczą konieczną nawożenia azotowego nie zaniedbywać. Natomiast na łąkach górnych, mało próchnicznych, oraz na suchych pastwiskach, od początku wzięcia ich w racjonalną uprawę, azot — jako środek użyźniający — odgrywa rolę decydującą w zakresie podniesienia ich wydajności.

Niekiedy się mówi: toć można ten azot dostarczyć w oborniku, w gnojówce a zwłaszcza w kompoście, więc poco kupować nawozy sztuczne?

I to jest słuszna uwaga, tylko zachodzi pewna trudność w zrealizowaniu tej uwagi, gdyż gnoju stajennego nie zawsze na pola nam starcza, więc skąd wziąć, by i łąkom dogodzić, a zresztą trzeba wiedzieć, że skuteczność obornika na łąkach tylko przy większych dawkach

---

Wieś nie chce się uczyć!

Na gospodarza, na rolnika — nie chcą rodzice dzieci uczyć.

Rodzice wszystkim swoim dzieciom co w świat idą — dają mniejszą lub większą naukę — ale temu, co w gnieździe rodzinnem zostaje — nie chcą dać nawet 1 roku na całe życie szkoły gospodarskiej, choć od tego rolnika zostającego na zagonie ojcowskim wszyscy żądają spłat, wiana, rady pomocy i t. p.

Nie mogę więc dojrzeć rozumnej troski w takiem postępowaniu rodziców.

„Znoszę biedę razem z wami, dzielę losy rolników — wam źle — mnie źle, dlatego mam prawo mówić gorzką prawdę, za którą na innego może byście się obrazili — ale na mnie nie macie prawa.

Więc walę prawdę w oczy: twierdzę — **wieś naogół nie chce się uczyć, ani ogólnie ani gospodarczo.**

Nawet poeta woła:

„Twardą będzie waszych dzieci dola,
Twardą będzie, pełną krwi i łkania...
Na sąsiednich zagonach dokoła
Tak się tłumnie roi lud roboczy...

Inny poeta mówi:

„Sąsiadów zwinność ubiega nas,
plony znoszą do swego śpichlerza".

A jeszcze inny:

„Jutro? — Nie wierzę, aby lepiej było,
I nie zazdroszczę już tej wiary — dzieciom.

Odpędźmy jednak od siebie takie myśli. Dużo przeżyliśmy, więc wiemy, **że w samym człowieku leży jego wartość, powodzenie, możność zdobycia dobrobytu, uznania u ludzi i samopoczucia miłego — że się dobrze życie przeżyło.**

To też o tę wartość człowieka dbać należy.

Dzisiaj, kiedy wszyscy szukają i znaleźć nie mogą przyczyny tej bijącej w oczy niezaradności wszystkich wobec kryzysu — ta przyczyna naprawdę jest jasna i na oczach.

Wychowanie gospodarcze

Masy rolnicze nie mają dobrego wykształcenia i wychowania gospodarczego, a z powodu tego nie są tą armją rolniczą karną, dzielną, sprężystą, zdolną, do walki zwycięskiej.

Najniedołężniejszymi są rolnicy i gdyby nie ich święta cierpliwość, zacięta wytrwałość i poprzestawanie na małem, oraz nadzwyczajna pracowitość (choć wydajność pracy mała) to skrajna nędzą byłaby ich udziałem.

Dlatego słuszną wydać się musi myśl — żeby żądać od każdego rolnika świadectwa z przysposobienia do gospodarowania.

Obmyśla się nawet projekt ustawy głoszącej, że każdy rolnik młody, dopiero wtedy będzie mógł objąć gospodarstwo gdy pokaże dowód, iż jest do tego przygotowany.

Obowiązująca już ustawa o nowym ustroju szkolnictwa kładzie ogromny nacisk na wykształcenie gospodarcze.

Ja zawsze większą wagę przywiązuję do nauki dobrowolnej a nie przymusowej i dlatego jeszcze raz wołam:

tego nawozu daje się zauważyć, gdyż gnój pozostawiony bez przykrycia nie może być tak dobrze przez rośliny wyzyskany jak wtedy, kiedy go się przyorze. A, że łąk z gnojem nieorzemy, więc skutek z gnoju na łące nie może być pełny. Jeśli zaś chodzi o przykrywowy wpływ gnoju stajennego, to o wiele taniej osiągniemy ten sam skutek, przykrywając łąkę na zimę łętami ziemniaczanemi, łubinianką, czy choćby nadgniłą słomą.

Co się tyczy kompostu, to niema dwóch zdań, że jest to nawóz dla łąk znakomity, gdyż działa wszechstronnie, tylko — że dotychczas nasze gospodarstwa nie bardzo się o ten nawóz starają a kto go ma, to chętnie go stosuje pod warzywa, gdzie skuteczność jego jest stwierdzona. Podobnie rzecz się ma z gnojówką, że choć jest to nawóz b żyzny i można go stosować na łąki w każdej porze, bo i na rosnące trawy, ale zapytajmy, gdzie są te zbiorniki gnojówki? chyba w przydrożnych rowach, jako rezultat niedbałej konserwacji obornika. Zresztą stwierdzono, że gnojówka — pomimo swych stron dodatnich — ma i tę wadę, że sprzyja rozwojowi chwastów na łące.

Natomiast nawóz azotowy mineralny, a więc sztuczny, skutków tych za sobą nie pociąga. Możemy przytem ściśle określać jego użyteczność, a więc wyliczać i opłacalność, czego o kompostach, mających b. różny skład — powiedzieć nie można. Z doświadczeń niemieckich i bardziej jeszcze ciekawych doświadczeń polskich, wykonanych przez Dr. Golonkę, wynika, że 1 kg. azotu, zastosowanego na pastwisko, daje w przecięciu 18—20 kg czyli litrów przyrostu mleka. Skuteczność tego nawożenia zależała oczywiście od różnych warunków danego pastwiska, jego przyrodzonej żyzności, stanu zawilgocenia i t. p., lecz zarazem stwierdzono, że saletra w pewnej mierze osłabia wpływ suszy, co jest bardzo ważne w naszym klimacie. Jakie nawozy azotowe najlepiej stosować, to zależy od rodzaju gleby i od pory stosowania. Zasadniczo można było stwierdzić, że jesienią lub wczesną wiosną lepiej nadaje się azotniak, zaś po pierwszym, czy drugim pokosie odpowiedniejszy jest saletrzak lub saletra wapniowa, ta ostatnia specjalnie w czasie suchym. Zresztą i wapno zawarte obficie w azotniaku, nie jest bez znaczenia, bo podnieca rozwój roślinności, odkwaszając glebę łąkową, a przytem sprzyja utrzymywaniu się pożądanego stosunku roślin motylkowych do roślin trawiastych w mieszance łąkowej. To też chętnie dziś rolnicy stosują kainit, supertomasynę i azotniak jako najwłaściwszy zespół użyźniający na łąki, stosując te nawozy, albo późną jesienią, albo wczesną wiosną. Ale jeszcze jedno należy przestrzegać przy nawożeniu łąk azotem, by nie dopuszczać stwardnienia traw. Bowiem chodzi tu o wyzyskanie cennego białka, które w młodych trawach obficie się gromadzi. Z tego względu należy ciąć łąki, nawożone azotem wcześnie i choćby na trzy pokosy, lecz nigdy nie golić zbyt nisko, bo się psuje porost szlachetnych traw, a chwast się rozpanosza.

Jeżeli zapytamy, ile tych nawozów sztucznych stosować na łąki i pastwiska, to odpowiedź nie będzie łatwą, bo już z tego, cośmy powyżej podali, wynika, że np. łąka torfowa może zawierać bardzo różne zasoby czynnych związków azotowych, podobnie jak i innych mineralnych składników pokarmowych. To też ogólnie tylko powiemy, że łąki i pastwiska wyczerpane, gdzie chodzi o szybkie zwiększenie porostu roślinności, zasilić należy dawką około 150 kg. azotniaku 21 proc. na hektar wczesną wiosną. Kiedyindziej wystarczy 80 do 100 kg. na ha. Kainitu dajemy na łąki około 400 kg na ha. fosforu najlepiej w formie supertomasyny 30 proc. i to w ilości około 150 kg. na ha. Nawozy te po rozsianiu należy dobrze wbronować w glebę łąkową.

Inż. Rut.

Jak przygotować kompost

(dokończenie)

Wszystkie te odpadki o których mówiliśmy układa się w pryzmę około 1 do 2 metrów szeroką, a dowolnie długą. Każdą warstwę należy dobrze udeptać, lub ubić, polać wodą i gnojówką, przysypać ziemią i od czasu do czasu przerabiać. Do zlewania kupy kompostowej nadają się również odchody, albowiem kupa kompostowa musi być utrzymywana w stanie umiarkowanej wilgotności. Zlewamy wnętrze kupy w ten sposób, że kołem robimy duże otwory sięgające aż do spodu. Aby rozkład kupy kompostowej był równomierny, należy ją co pewien czas przerabiać łopata, tak, aby warstwy środkowe dostały się bliżej powierzchni i odwrotnie. Przerabiamy kupę nim dojrzeje, dwa, trzy razy.

Dojrzały jest kompost wówczas, kiedy użyte materjały rozłożą się do tego stopnia, że zatracą swój pierwotny wygląd i całość zamieni się na sypką, proszkowatą masę. Wartość kompostu jest najczęściej mniejsza, niż obornika. Mimo to w kompoście zawarte są cenne składniki pokarmowe, jak: fosfor, azot, potas, a więc to wszystko co kupujemy w nawozach sztucznych, płacąc dużo pieniędzy.

Użycie kompostu.

Kompost dajemy wiosną pod warzywa, daje on doskonałe rezultaty, np. pod kapustę, sałatę, szparagi. Przeciętnie dajemy od 50 do 60 fur na ha. Po rozrzuceniu kompostu mieszamy go z ziemią broną, lub kultywatorem, bardzo dobre wyniki otrzymujemy z kompostowania łąk.

Tomasz Jan Jarczyński
agr. dypl
Instruktor rolny O.T.O. i K.R

Młodzi chcecie spełnić swój najważniejszy obowiązek względem przyszłości wsi polskiej;

Chcecie mieć spokojne sumienie;

Chcecie młodemu społeczeństwu wskazać właściwą **drogę, to sami wstępujcie i kierujcie młodzież wiejską do szkół gospodarczych rolniczych.**

Czasy się zmieniają

Minął czas — że wychowanki i wychowankowie szkół rolniczych nie byli należycie doceniani, że im tylko przeszkadzano, że gdy się ktoś z nich potknął — to z niego szydzono, albo go nawet do reszty wywracano — minął czas, że chętnie sąsiedzi pokazywali tylko tych, którzy źle robili, którzy się wykoleili, którzy nic nie robili. Obecnie przychodzi czas, że **wszyscy muszą stawać do pięknej pracy i najlepszych z nich będzie się pokazywać dla przykładu innym.**

Nowe życie wsi musi stworzyć młodzież, a straszne oskarżenie, że **wieś nie chce się uczyć,** musi zginąć. Nawet wspomnienie o nim niech najrychlej się zatrze.

W górę serca

O polskiej wsi wkrótce powinni wszyscy mówić i głosić:

Wieś się uczy;

Wieś wychowuje gospodarczo dzieci i młodzież;

Wieś się zorganizowała powszechnie;

Wieś jest w dobrobycie;

Wieś jest z losu swego zadowolona — wieś kocha Polskę;

Wieś naprawdę stanowi ludowy fundament Państwa.

Młodzieży! Wychowankowie i Wychowanki szkół gospodarstwa wiejskiego! Na was mamy zwrócone oczy — od was oczekujemy zbudowania lepszej przyszłości na wsi. Nie zawiedźcie naszych nadziei — my starsi **rozkazujemy** wam zakasać rękawy i jąć się czynu polskiego-gospodarczego:

„Jak się orły rwą do lotu,
Gdy poczują moc swych piór,
Nie lękając się ni grzmotu,
Ni ziejących ogniem chmur —
Tak wy młodzi, pełni wiary
W siłę prawic, mestwo dusz,
Rozwijajcie swe sztandary,
Pragnąc wichrów, pragnąc burz!

Świętym naszym wielkim celem
Być narodu wskrzesicielem;
Przez was musi wstać i żyć!
Wy go krwą wykarmcie swoją,
Pierś mu waszą zróbcie zbroją,
Wy mu wszystkiem chciejcie być!

„My — razem z wami — z prostej drogi
Nie zbłądzimy na rozłogi,
Ni nas kto zepchnąć zdoła,
Lub potrafi na niej zmóc,
Bo przed nami Błękitami
Płynie duchów naszych Wódz.

Kronika

Luty
(ma dni 28)

Gdy na Macieja, słonko dopieka —
— Ciepła w marcu człek doczeka.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

24 niedziela — Macieja Apostoła
25 poniedziałek — Cezarego m.
26 wtorek — Wiktora m,
27 środa — Aleksandra b.
28 czwatek — Teofila m. Romana

Marzec
(ma dni 31)

Kiedy baba w marcu słaba — pacierz mów —
Kiedy w marzec kaszle starzec—bywaj zdrów.

1 piątek — Antoniny
2 sobota — Heleny ces.

SŁOŃCA			KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
24	6 g. 35 m.	17 g 04 m.	— g. — m.	7g 58m
25	6 „ 33 „	17 „ 06 „	0 „ 28 „	8 „ 19 „
26	6 „ 31 „	17 „ 07 „	1 „ 38 „	8 „ 54 „
28	6 „ 29 „	17 „ 09 „	2 „ 48 „	9 „ 42 „
27	6 „ 27 „	17 „ 11 „	3 „ 46 „	10 „ 48 „
1	6 „ 25 „	17 „ 13 „	4 „ 54 „	11 „ 50 „
2	6 „ 23 „	17 „ 15 „	5 „ 06 „	12 „ 02 „

Strzelec Halabarda

Strzelec Halabarda nie jest kiep,
Nie da się dziewczętom brać na lep.
Szuka panny z cnotą,
Bo mu chodzi o to,
Żeby był z tej mąki zdrowy chleb.

Strzelec Halabarda jest jak głaz,
Gdy go byle kuchta ciągnie w las,
Mówi grzecznie: „Pani,
Milej mi w kompanji,
Niż na takie głupstwa tracić czas".

Strzelec Halabarda z mieszczek drwi,
Wierny jest dziewczynie ze swej wsi,
Za rok na jesieni,
Z Kaśką się ożeni,
Kasia mu się pięknie co noc śni.

Strzelec Halabarda, z kmieciów kmieć,
Chciałby kiedyś synów tęgich mieć —
Same Halabardy,
Każdy jak on twardy
Żołnierz, a nie byle jaki śmieć.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie

od dnia 24.II. do dnia 2.III. 1935 r.

Niedziela

9.00 Audycja poranna, 10.00 Nabożeństwo, 11.10 Przegląd teatralny, 11.25 Transm. z Lipska, 13.00 Pogadanka kraj., 13.15 Poranek muz. z Filharm. Warsz., 14,00 Muzyka salonowa, 15.00 „Samorząd w wiejskiej gminie" odczyt, 15.15 Płyty, 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych", 15.35 Płyty, 15.45 „O czyszczeniu nasion do siewu" — gawęda, 16.00 Groteska, 16.20 Recital śpiewaczy, 16 45 „Łamigłówki", 17.00 Koncert orkiestry wiejskiej, 17.50 Odczyt z cyklu „Książka i wiedza", 18.00 „Teatr Wyobraźni", 18.45 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży", 19.00 Muzyka lekka, 19.50 Feljeton aktualny, 20.00 Koncert popularny, 20.45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali", 21.30 Wiadom. sport., 21.45 „Skrzynka poczt. techn.", 22.15 Muz. taneczna.

Poniedziałek

6.45 Audycja poranna, 12.10 Koncert, 13.00 Dziennik południ., 13.05 Utwory skrzypcowe, 15.35 Przegląd giełdowy, 15.45 „W Tyrolskiej wiosce" — koncert, 16.45 Lekcja jęz. niem., 17.00 Śląskie tańce ludowe, 17 25 „Skrzynka pocztowa", 17.35 Pieśni, 17.50 Odczyt, 18.00 „Skrzynka poczt. rolnicza", 18.10 Przegląd filmowy, 18.15 Recital fortepian., 18.45 Pogadanka krajoznawcza dla dzieci starszych, 19 00 „Wędrówka mikrofonu po Polsce", 19.25 Chwilka społeczna", 19.30 „Z dawnego ceremonjału" — p. J. Kuczawa, 19.50 Wiadom. sport., 20.00 Saksofon, piosenka i gitara, 20.45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21 00 Koncert symfon., 21.45 Odczyt, 22.15 Muzyka taneczna

Wtorek

6 45 Audycja poranna, 12.10 Koncert popularny, 12.45 Opow. dla dzieci mł., 13.00 Dziennik południ., 13.05 D. c. koncertu popularnego, 15.45 Muzyka lekka, 16.45 „Skrzynka P. K. O.", 17.00 Koncert Chóru Akademickiego, 17.25 Pogadanka społeczna, 17.35 Płyty, 17.50 „Skrzynka poczt. techn.", 18 00 Wiadom. rolnicze, 18.15 Kwintet na 2 skrzypiec, altówkę, wiolonczelę i kontrabas, 18.45 Szkic literacki, 19 00 Recital śpiewaczy, 19.20 Pogadanka aktualna, 19 30 Płyty, 19.50 Wiadom. sport., 20.00 „Pieśń Miłości" — operetka w 3-ch aktach, W I-ej przerwie: Dziennik wieczorny, w II-ej przerwie: „Jak pracujemy w Polsce", 22.15 Muzyka taneczna, 22.45 Odczyt w języku esperanckim.

Środa

6.45 Audycja por., 12.10 Koncert, 13 00 Dziennik południ., 13.05 Piosenki, 15.45 Fragment teatralny, 16.00 Zespół harmonistów, 16.45 „Listy od dzieci", 17.00 Utwory na skrzypce, 17.25 Pogadanka dla kobiet, 17 35 Płyty, 17 50 Poradnik sportowy, 18 00 „Skrzynka poczt. rolnicza", 18 15 Zespół Stefana Rachonia, 18.45 Odczyt gospodarczy, 19.00 „Miniatury kwartetowe", 19.20 Pogadanka aktualna, 19.30 Piosenki, 19.50 Wiadom. sport., 20.00 Wieczór Kasprowiczowski, 20 30 Płyty, 20.35 Dziennik wiecz., 20.45 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 Koncert Chopinowski, 21.30 Odczyt w języku angielskim, 21.40 Pieśni polskie, 22.15 Muzyka taneczna.

Czwartek

6.45 Adycja por., 12.10 Program dla dzieci, 12.30 XVII poranek szkolny, 13.00 Dzien. połudn., 13.05 Z rynku pracy, 13 10 D. c. por. szkolnego, 15.45 Płyty, 16 00 Muzyka lekka, 16 45 Lekcja języka franc., 17.00 Teatr Wyobraźni, 17.50 „Skrzynka pocztowa", 18.00 Pogadanka rolnicza, 18.15 Płyty. 18.45 „Co czytać?", 19.00 Duety, 19 20 Pogadanka aktualna, 19.30 Płyty, 19.50 Wiadom. sport., 20.00 Koncert wieczorny, 20 45 Dziennik wieczorny, 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 Koncert, 21.45 Odczyt, 22.15 Muzyka taneczna, 22.45 Odczyt w jęz. włoskim.

Piątek

6.45 Audycja por., 12.10 Koncert, 12.45 Odczyt, 13.00 Dziennik południ., 13.05 Płyty, 15 45 Muzyka lekka, 16 45 Audycja dla chorych, 17.15 Płyty, 17.50 Przegląd wydawnictw, 18.00 Wiadom. rolnicze, 18.15 Koncert, 18.45 Odczyt, 19.00 Płyty, 19.20 Pogadanka aktualna, 19.30 Pieśni kurpiowskie, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 „Jak spędzić święto", 20.05 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symfoniczny, W przerwie: Dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce", 22.30 Recytacje poezyj.

Sobota

6.45 Audycja por., 12.10 Koncert, 13.00 Dziennik południ., 15.45 Najnowsze nagrania na płytach, 16.30 „Teatr Wyobraźni", 17 00 Transm. Nabożeństwa z Ostrej Bramy, 17.50 Odczyt z cyklu „Dom i rodzina", 18.00 „Przegląd prasy rolniczej", 18.15 Płyty, 18 45 „Z badań nad mechaniką rozwoju", 19 00 Polka za polką... (fortepian), 19.20 Odczyt z cyklu „Miasta i miasteczka polskie", 19.30 Trio na obój, fagot i fortepian, 19,50 Wiadom. sportowe, 20 00 Wesoła audycja muzyczna, 20 45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 Koncert symfoniczny, 22.00 Szkic liter., 22.30 Muzyka taneczna, 23.05 „Loża Szyderców", 23 35 Muzyka taneczna.

Z RADOMSKIEGO

Ze Związku Rezerwistów pow. Radomskiego

Gmina Stromiec. W dniu 13 stycznia r. b. odbyło się zebranie organizacyjne na którem utworzone zostało Koło Związku Rezerwistów.

Do Zarządu Koła Związku wybrani zostali:

1) Pucek Walenty prezes.
2) Mysiak Józef vice-prezes.
3) Kusak Wincenty sekretarz.
4) Żurawski Feliks skarbnik.
5 Wróblewski Adam referent wychowania obywatelskiego.
6) Szachowicz Paweł referent samopomocy.
7) Grosicki Bronisław członek zarządu.

Gmina Kozłów. Na zebraniu organizacyjnem odbytem w dniu 27 stycznia r. b we wsi Jastrzębi, zostało utworzone Koło Związku Rezerwistów, obejmując swą działalnością gminę Kozłów.

Do Zarządu Koła weszli:

1) Fiodorow Konstanty prezes.
2) Chrzanowski Tadeusz vice-prezes.
3) Sadzik Jan sekretarz.
4) Kozioł Stanisław skarbnik.
5) Gaczkowski Stanisław członek zarządu.
6) Kapusta Jan członek zarządu,
7) Sułek Stanisław członek zarządu.

Witamy nowopowstałe placówki Związku Rezerwistów, życząc im pomyślnego rozwoju i owocnej pracy dla dobra Państwa.

Z życia rezerwistów

W dniu 3 b. m. odbyła się w świetlicy Związku Rezerwistów (teatr Rozmaitości) odprawa prezesów i komendantów Kół Związku Rezerwistów powiatu radomskiego, na którą przybyli: Prezes Okręgu Warszawskiego płk. Krudowski i instruktor wychowania fizycznego ppr. Bronikowski.

W odprawie brało udział 16 kół, reprezentowanych przez prezesów i komendantów, ogółem 47 osób.

Po zagajeniu zebrania przez Prezesa Zarządu Powiatowego kpt. Józefa Ziembińskiego, zebrani oddali hołd i uczcili pamięć Hetmanów i Wodzów Narodu przez odczytanie odnośnego tekstu,

We wstępnej części odprawy, referent Wychowania Obywatelskiego profesor M. Małuja, wygłosił okolicznościowy referat, skreślając znaczenie ziemi radomskiej z punktu strategicznego oraz udział tej ziemi w walkach, w przebiegu historycznym.

Prezes Okręgu Warszawskiego Mec. Miedzianowski podkreślił obecne znaczenie mocarstwowe Polski oraz konieczność utrzymania tego stanowiska przez posiadanie silnej armji czynnej oraz przedłużenia jej przez armję zapasową, którą stanowią rezerwiści.

Płk. Krudowski omówił program oraz celowość współpracy Związku Rezerwistów z Komendantami Przysposobienia Wojskowego.

W dalszym przebiegu odprawy, składali sprawozdania roczne z działalności

poszczególnych kół, prezesi tychże kół, przybyli na odprawę.

Po zakończeniu sekcji sprawozdawczej, Prezes J. Ziembiński omówił regulamin i zadania, jakie stawia sobie Związek Rezerwistów do spełnienia.

Na zakończenie, Prezes Okręgu Warszawskiego, Mec. Miedziński złożył wyrazy uznania dla Zarządu Powiatowego, jak i dla prezesów poszczególnych kół, za dotychczasową działalność, z którą miał możność bliżej zapoznać się.

Po odprawie odbył się wspólny podwieczorek uczestników zjazdu w sali Resursy Rzemieślniczej oraz upamiętniono zjazd zbiorową fotografją.

Sprawozdanie kasowe z zawodów jesiennych strzeleckich przeprowadzonych w dniach 27 i 28.X. oraz 3 i 4.XI. 1934 r.

Gotówka

Stan kasy

a) Na ufundowanie nagród ofiarowali:

1.	Dyrekcja Lasów Państwowych	50 zł.
2.	Związek Rez. Fabr. Broni . .	30 „
3.	Bank Polski	30 „
4.	Związek Legjonistów . . .	30 „
5.	Związek Lekarzy	25 „
6.	Bank Gospodarstwa Krajow.	20 „
7.	Straż Poż. Fabr. Tytoniowej	16 „
8.	Koło Myśliwskie Broni . . .	15 „
9.	Pocztowe Przysp. Wojskowe .	10 „
10.	Policyjny Klub Sportowy . .	10 „
11.	Związek Harc. Polskiego . .	10 „
12.	Związek B. Więźniów Polit. .	10 „
13.	Bank Handlowy	10 „
14.	Związek B. Uczestn. Wojskow. Straży Kolejowej	5 „

b) Wpisowe:

15.	34 zespoły á 4,50 zł. .	153 zł.
16.	47 zawodników á 50 gr.	23,50 „

c) Reklamacje:

17.	nieuzasadniona reklamacja	5 „
	Razem: .	452 zł. 50 gr.

Wydatki:

1.	Nagrody wdg. rachunków	267 zł. 75 gr.
2.	Tarcze i obsługa na strzelnicach	64 „ — „
3.	Propaganda zawodów .	45 „ 15 „
4.	Wydatki organizacyjne i dyplomy	50 „ 90 „
5.	Gotówka	15 „ 70 „
	Razem: .	452 zł. 50 gr.

Nagrody w naturze

Ufundowali 1) Dyrekcja Państw. Fabr. Broni — karabinek kaliber 22, 2) Pan Dyrektor Kolei Państwowych inż. Rogiński — statuetka „strzelec w bronzie“, 3) Dyrekcja Fabryki Tytoniowej — zegarek kieszonkowy męski, 4) Wojskowa Wytwórnia Sprzętu Przeciwgazowego — maska przeciwgazowa, 5) Miejski Komitet P.W. i W.F. — zegar stojący, 6) Naczelnictwo Straży Więziennej — Statua „Książe Józef Poniatowski“, 7) Towarzystwo Gimnastyczne Sokół — puharek srebrny, 8) Firma „Gilles“ — skład broni — puhar, 9) Skład Broni „Arneker“ — „strzelec w bronzie“, 10) Koło Myśliwskie „Knieja“ — kasetka metalowa 11) Związek Podoficerów Rezerwy — „strzelec w bronzie“, 12) Koło Kulturalno-Ośw. Prac. Fabr. Broni — kaseta z nabojami.

Wyniki strzelań i podział nagród ogłoszone zostały w sprawozdaniu z dn. 20.XI-1934 r. doręczonym poszczególnym organizacjom oraz w miejscowej prasie — rozdanie zaś nagród odbyło się uroczyście dnia 28 listopada 1934 r. o godz. 18-ej w sali Kasyna Wytwórni Broni.

Komitet Organizacyjny ze swej strony wyraża wszystkim ofiarodawcom nagród i datków w gotówce, którzy rozumiejąc że „Strzelectwo“ jako sport, jest jednym z najważniejszych czynników „Obrony Narodowej“ — oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do przeprowadzenia zawodów, w szczególności zaś członkom Kollegjum Sędziów Strzelecko - Łuczniczych, Organizacjom i zawodnikom — najserdeczniejsze podziękowanie.

Komitet Organizacyjny jednocześnie komunikuje, że akta i pozostałą gotówkę przekazał Komisji Porozumiewawczej Sportu Strzeleckiego przy Z. S. Radom.

Posiedzenie Zarządu Powiatowego Związku Straży Pożarnych w Radomiu

W dniu 23.1. r. b. odbyło się w Radomiu, w pełnem komplecie, posiedzenie Zarządu Radomskiego Oddziału Powiatowego Zw. Straży Pożarnych R.P. pod przewodnictwem druha Jana Makulca prezesa Zarządu i przy udziale druchów: B. Mozala, M. Pietrzykowskiego, A. Łobodzińskiego, K. Piekarskiego, E. Majewskiego i instruktora powiatowego J. Pieńkowskiego.

Po przyjęciu protokułu z ostatniego posiedzenia — sprawozdanie kasowe z obrotu kasowego złożył d-h K. Piekarki, skarbnik Zarządu, motywując potrzebę wydatków i konieczność likwidacji zaległych zobowiązań. — Sprawozdanie kasowe Zarząd Powiatowy zastwierdził w brzmieniu przedłożonem przez Skarbnika.

Z kolei instruktor powiatowy J. Pieńkowski zreferował ostatnio przeprowadzone prace w terenie, a przedewszystkiem lustracje podstawowe w strażach. Po złożonem sprawozdaniu, przy omówieniu działalności poszczególnych straży w powiecie, wywiązała się żywa dyskusja, w której uzgodniono pogląd i sposób dalszego prowadzenia prac organizacyjnych między innemi podniesienia dyscypliny i poczucia obywatelskiego w strażach.

Jednocześnie Zarząd zaakceptował opracowany przez Prezydjum plan zaopatrzenia straży w sprzęt przeciwpożarowy 1935 r., jak również załatwił szereg spraw próśb O.S.P. o charakterze organizacyjno-administracyjnym.

Czterogodzinne obrady Zarządu Powiatowego Związku i sposób załatwiania swych spraw dają rękojmię, że praca w strażach zostnia przez Zarząd Powiatowy pchnięta już na właściwe tory i zakreślony plan pracy zostanie wykonany w całej rozciągłości.

Kurs dla prezesów, sekretarzy i skarbników Kółek Rolniczych pow. Radomskiego

W dniu 7 lutego br. odbył się kurs dla prezesów, sekretarzy i skarbników Kółek Rolniczych. Celem kursu było — dać wskazówki zarządom Kółek Rolniczych, jakie prace należy prowadzić w Kółku, oraz jak prowadzić rachunkowość i kancelarję Kółka.

Na kurs przybyło 70 osób z 32 Kółek Roln. Kurs otworzył Prezes O. T. O. i K. R. p. T. Kieterowicz, witając zebranych kółkowiczów i przedstawiciela Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych p. insp. Wyszomirskiego, oraz podkreślając znaczenie kursu dla rozwoju pracy w Kółkach.

Następnie Kierownik O. T. O. i K. R. p. K. Kuczyński wygłosił referat o pracy w Kółkach Rolniczych.

Nad referatem p. Kaczyńskiego wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos: p. Bil, p. Piotrowski, p. Jankowski, p. Adesek, p. Gołębiowski, p. Traczyk i inni. Wyjaśnień i odpowiedzi udzielali p. prezes Kieterowicz i p. Kuczyński.

W dyskusji poruszano najaktualniejsze sprawy rolnictwa jak: zbyt płodów rolniczych, meljoracje gruntów, nabywanie rasowego inwentarza i nasion siewnych, spółdzielni rolniczych i organizowania się rolników. Sprawę organizacji i składek członkowskich obszernie omówił delegat O. T. O. i K. R. p. insp. Wyszomirski, podkreślając mocno znaczenie niezależności organizacyj rolniczych.

Reasumując dyskusję, p. prezes S. Gawroński również podkreśla znaczenie organizacji, oraz mówi, że Rząd dokładnie zdaje sobie sprawę z ciężkiej sytuacji w rolnictwie, idzie rolnictwu z pomocą czy to w postaci ustaw oddłużeniowych, czy innych, lecz wyniki opieki rządowej byłyby napewno skuteczniejsze, gdyby samo rolnictwo było dobrze zorganizowane i w swoich sprawach mocno głos zabierało.

W wyniku dyskusji uchwalono na wniosek p. Aderka zwołać zjazd gospodarczy organizacyj rolniczych z powiatu na dzień 21 lutego b. r. o godz. 10 w Radomiu w gmachu Rady Powiatowej.

O rachunkowości w Kółkach Rolniczych wygłosił referat skarbnik O. T. O. i K. R. p. J. Tuszko, nadmieniając, że podstawą każdej organizacji jest ścisłe i prawidłowe prowadzenie kasy, bez względu na wysokość wpływów i wydatków.

O prowadzeniu kancelarji w Kółkach Rolniczych mówił sekretarz Zarządu O. T. O. i K. R. p. J. Lubieniecki, kładąc nacisk na prawidłowe załatwianie pism, dokładne pisanie protokułów i sprawozdań z działalności Kółek Rolniczych.

Referat o nawożeniu i nawozach sztucznych wygłosił p. inż. Łaguna, przedstawiciel fabryk nawozów sztucznych w Mościcach i Chorzowie.

O spółdzielczości i zbycie produktów rolnych mówił Dyr. Spółdzielni Rol. — Handlowej p. H. Prażmowski. Również nad temi referatami była ożywiona dyskusja, szczególnie nad zagadnieniem spółdzielczości i handlu zbożem.

Cały przebieg kursu cechowało duże zainteresowanie słuchaczy i rzeczowa dyskusja.

Kurs zakończony został o godz. 4 min. 30 przemówieniem p. Prezesa Kieterowicza, który tak p. p. prelegentom jak i słuchaczom podziękował za trudy w zorganizowaniu kursu.

Nieco o pracy społecznej w Wierzbicy

Wiele się słyszy i mówi o życiu organizacyjnem, czyli o pracach społecznych w różnych miejscowościach, a przecież i my nie pozostajemy w tyle i stale kroczymy, aby podążyć za innymi i zdobyć to, co w innych już było, a jak ta praca się u nas przedstawia zaraz się dowiemy.

Od dawien dawna istniały u nas różne organizacje społeczne, lecz były tak martwe, że nic one społeczeństwu korzyści nie dawały.

Lecz nadeszła i na to chwila, bo oto przybywa do naszej miejscowości człowiek, który zdołał silnym charakterem i ofiarną pracą, ożywić to, co było martwe i powołać do życia to, czego jeszcze nie było.

Nie zraża się ów człowiek doznaniem różnych przykrości, kroczy powoli lecz stale, leczy społeczeństwo ze złego a szczepi dobre. Najciemniejszy nawet człowiek, któremu zdawało się głupstwem rzucone hasło i nie chciał w to wierzyć, dziś patrzy na świat inaczej i tego który się zetknął z nim, żaden inny przekonać nie zdoła, gdyż wie, że to jest święte i prawdziwe. Wreszcie, że to jest to, o czem każdy obywatel Rzeczypospolitej wiedzieć powinien.

Nadchodzi dzień i chwila, w której ów człowiek powołany na stanowisko urzędnika, żegna nas i opuszcza, lecz duch jego i myśl piękna, na zawsze u nas pozostała i dopóki żyć będziemy, śladami jego czynów i zasług postępować będziemy. Gawędząc nieraz między sobą, dało się słyszeć, że po straceniu tego człowieka, znów zapadnie wszystko w sen i będzie tylko istnieć w historji.

Czy się tak stało? nie! dlaczego? bo oto zsyła nam Ojczyzna innego pracownika, który z wielkim szacunkiem i zamiłowaniem do ukochanej Ojczyzny pracę swą poświęca i prowadzi śladami poprzedniego.

Jak pierwszy tak i drugi uczy nas, jak mamy kochać Ojczyznę i jak mamy dążyć, aby nam w Niej było dobrze.

W dniu 16 grudnia 1934 r. odbywa się u nas zebranie gminne w sprawie organizacji radjowej wsi, na które przybywają p. pos. Zętat Ignacy i p. Michalik Władysław.

Po zaznajomieniu ze szczegółami nabywania i znaczeniu radja dla wsi, przystąpiono do drugiego zebrania organizacyjnego, celem nawiązania Koła Związku Rezerwistów, na którem znów zaznajamiali zgromadzonych, przedstawiciele z Powiatowego Związku Rezerwistów.

Zgromadzeni po wysłuchaniu wszystkiego wyrazili swe poglądy i wywiązała się dyskusja, która doprowadza do wielkiego haosu, lecz ów pierwszy nasz działacz społeczny, a mianowicie p. Michalik Władysław zabiera głos, jasno i dobitnie przedstawia pracę Związku Rezerwistów i dążenia jego i w swej przepięknej mowie zbija niezrozumiałych i zaślepionych, uświadamia faktami jak doniosłą rzeczą jest organizacja i tak przekonawszy przeciwników, zawiązuje się Koło Związku Rezerwistów i działa sprawnie. Następny dzień 1 stycznia 1935 r. nowy daje dowód pracy p. Michalika Władysława, bo oto Zarząd Koła Ligi Morskiej i Kolonjalnej urządza przedstawienie i zabawę taneczną. W przedstawieniu biorą udział następujące osoby: Wincenty Kosiec fel. wet., Jan Cielniak ławnik gminny, Józef Kasiński wych. Wacyna z żoną Józefa, Józef Klimer, Marja Żuchowska, Eugenja Zwiszanka i Lucyna Rafalska. Na zakończenie odegrano monolog p. t. „Pijak" przez Józefa Kopyckiego i monolog „Marynarz" przez Józefę Kasińską, który zakończono okrzykiem „Niech żyję Gdynia" a orkiestra odegrała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła". Czysty dochód przeznaczono na Fundusz Obrony Morza. Tak społeczeństwo os. Wierzbica dało dowód swej dojrzałości i w całej pełni spełniło swój obowiązek obywatelski, przybywając licznie na powyższą imprezę i nie szczędząc grosza na tak doniosły cel. W dalszym ciągu praca idzie naprzód i zawdzięczając p. Janowi Karlikowskiemu Kom. Post. Pol. Państw. w Wierzbicy, który daję nam wskazówki prawdziwej drogi i prowadzi nas nadal w tym kierunku.

Mimo swej ciężkiej pracy, nieszczędzi chwil wolnych i zamiast wypoczynku, zbiera ludzi bardziej rozumnych i daję im dalszy plan pracy.

A więc, jak p. Michalik Władysław mimo zamieszkania w Radomiu stale nas odwiedza i poucza, tak i p. Jan Karlikowski Kom. Post. Pol. Państw., współpracuje z nami stale, za co należy się im uznanie wszystkich działaczy społecznych w naszym terenie więc tak pierwszemu jak i drugiemu składamy w imieniu Zarządu Koła Zw. Rez. serdeczne „Bóg zapłać".

Józef Kosiński.

Święto Morza w Przytyku

Dnia 10 bm. z okazji 15-lecia odzyskania przez Polskę dostępu do morza oddział L. M. K. urządził obchód o godz. 10 rano staraniem sekcji nauczycielskiej L. M. K. Po nabożeństwie w miejscowym kościele została urządzona w remizie strażackiej akademja, na której dzieci szkolne odśpiewały szereg okolicznościowych pieśni, wygłosiły wierszyki, deklamacje chóralne i t. p.

Następnie o godzinie 12 odprawiono w kościele nabożeństwo, na którem okolicznościowe wzniosłe kazanie wygłosił ks. dr. Wł. Dziubek. Po nabożeństwie ludność udała się na akademję do remizy Straży Pożarnej. Otwarcie akademji rozpoczęto przemówieniem czł. Zarządu L. M. i K. p Lutego, który nakreślił dzieje Polski na morzu i walki narodu polskiego na morzu, potem orkiestra Straży Pożarnej odegrała Hymn Narodowy, a następnie dzieci szkolne powtórzyły swój program porannej akademji.

Akademja została zakończona odśpiewaniem i odegraniem Pierwszej Brygady.

* * *

72-gą rocznicę Powstania Styczniowego, na terenie gminy Przytyk obchodzono bardzo uroczyście. W kościele parafjalnym we Wrzosie, gdzie na miejscowym cmentarzu spoczywają zwłoki 22-ch bohaterów walk o niepodległość pod Wirem, odprawione zostało nabożeństwo żałobne, poczem okolicznościowe kazanie wygłosił miejscowy proboszcz ks. dziekan Dembowski.

Po nabożeństwie pochód z kościoła udał się na mogiłę bohaterów, gdzie złożono wieńce a potem wzniosłe przemówienie wygłosił prezes gminnego komitetu B.B.W.R. p. Lubieniecki Jerzy.

W uroczystości wzięli udział: szkoły z nauczycielstwem, przedstawiciele Zarządu gm., organizacje i społeczeństwo.

* * *

Mimo przeżywanego kryzysu gospodarczego, praca społeczna w organizacjach nie zamiera.

W obecnym karnawale Związek Strzelecki Żeński w Przytyku urządził zabawę taneczną, która dała 90 zł. dochodu. Straż Pożarna Ochotnicza w Przytyku również urządziła 2 lutego zabawę, z której otrzymano 95 zł. dochodu.

Potrzeby gospodarcze mamy duże, zatem każdy grosz jest dla nas drogi.

Jak uczciło 15-lecie odzyskania morza Koło szkolne L.M. i K. w Kuczkach

W dniu 10 lutego 1935 r. Zarząd Koła Szkolnego L. M. i K. w osobach: Stanisław Góralski, Antoni Malcudowski, Stefanja Warchołówna, Janina Machmówna i Jan Ciemięga — zorganizował obchód - akademję dla uczczenia 15-ej rocznicy zaślubin Morza Polskiego.

Obchód rozpoczęto nabożeństwem w miejscowym kościele, poczem w pochodzie udano się do szkoły, gdzie odbyła się akademja.

Akademję otworzył kierownik szkoły p. J. Kułagowski, poczem zabrał głos opiekun Koła p. W. Ankowski, który zebranym opowiedział czem jest dla nas morze, oraz jak nawet uczniowie szkół mogą przyczynić się do podniesienia potęgi morza.

Przemówienie swoje pan opiekun zakończył okrzykiem na cześć mocarstwowej Polski i na cześć naszego morza.

Po powyższem przemówieniu — Kierownik szk. wyjaśnił znaczenie i działalność L.M. i K., zachęcając by jaknajwięcej uczniów należało do tej organizacji.

Po przemówieniach nastąpiła druga część akademji, na którą złożyły się deklamacje, a mianowicie:

1) Paluchiewicz Tadeusz — ucz kl. V wygłosił wiersz p. t. „Port w Gdyni".

2) Nadolski Wład. — uczeń kl. IV deklamował utwór p. t. „Pozdrowienie morzu".

3) Domagała Stefan — uczeń kl. IV wygłosił wiersz „Będę marynarzem".

4) Inscenizowany utwór p. t. „Latarnia morska" — wykonały uczenice IV kl.:

W. Nadolska, Wł. Wańkówna, G. Pszczołówna i D. Kułagowska.

Wykonawców obdarzono hucznemi oklaskami.

Po deklamacjach — Kierownik Szk. podziękował Zarządowi Koła, oraz wykonawcom za pracę w urządzeniu obchodu, poczem nastąpiło rozdanie członkom znaczków członkowskich i gazetek („Polska na Morzu").

Na zakończenie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła" — akademję zakończono.

Opłatek Koła Młodzieży w Gulinie

Jak każda rodzina polska łączy się przy wigilijnym stole, dzieląc się opłatkiem, tak i członkowie tutejszego Koła Młodzieży, jako jednej z najstarszych może organizacyj na terenie tutejszej gminy, zebrali się wspólnie w dniu 1 go lutego, aby razem z zaproszonymi przedstawicielami Kółka Rolniczego i miejscowem nauczycielstwem podzielić się tradycyjnym opłatkiem i złożyć sobie życzenia. W ten sposób Młodzież chce zacieśnić węzły współpracy i współżycia organizacyjnego.

Uroczystość ta rozpoczęła się tradycyjnem łamaniem się opłatkiem poczem krótkie, przemówienie wygłosił kierownik szkoły A. Cieśla, życząc zebranej młodzieży szczęścia w dalszej pracy, oraz prosząc ją, by do pracy tej wkładała jeszcze więcej gorliwości i samodzielności, gdyż organizatorka Koła Młodzieży, p. Grzywaczowa, jest przeciążona pracą i nie zawsze będzie mogła poświęcić Młodzieży tyle czasu co obecnie. Skarbnik K. Rolniczego, p. Sikora życzył obecnym, aby pracowali z pożytkiem nad rozwojem wsi.

Z kolei zabrał głos prezes Kółka Rolniczego p. Drużdżel, podnosząc znaczenie organizacji młodzieży i wzniósł okrzyk na cześć p. Prezydenta. Następnie wszyscy zasiedli do wspólnej herbatki, podczas której śpiewano kolędy i pieśni ludowe. Do miłego nastroju przyczyniała się ładnie ustrojona choinka. Na zakończenie przemówił prezes Koła Młodzieży, dziękując nauczycielce, p. Grzywaczowej za jej gorliwą pracę wśród młodzieży.

Następnego dnia odegrało Kółko amatorskie Koła Młodzieży obrazek sceniczny p. t. „Wojciechowa Żukowa". Mimo fatalnej pogody okoliczna ludność zebrała się licznie, a nawet przybyło dużo gości z Radomia. Nadmienić należy, że przedstawienie zaszczycił swoją obecnością p. Tadeusz Kieterowicz, prezes O. T. O. i K. R. Przedstawienie pod reżyserją p. Grzywaczowej wypadło bardzo udatnie, dowodem czego były huczny oklaski zgromadzonej publiczności. Dochód przeznaczono na cele K. Rolniczego i K. Młodzieży.

Należy podkreślić, że w obu tych imprezach zgodnie współpracowali zarówno członkowie Koła Młodzieży, Kółka Rolniczego jak i miejscowe nauczycielstwo, dając przykład na to, że gromada to siła.

Zarząd Kółka Rolniczego składa na tem miejscu p. Grzywaczowej serdeczne podziękowanie za jej ofiarną pracę dla dobra wiejskiej gromady. *Guliniak.*

Wydawanie przez KKO. obligacyj Pożyczki Narodowej

Komunalna Kasa Oszczędności pow. Radomskiego w Radomiu wzywa subskrybentów Poż. Narodowej, którzy nie podjęli jeszcze swoich obligacyj — o zgłoszenie się po odbiór tychże, koniecznie z dowodem osobistym, najpóźniej w terminie do dnia 25 lutego b. r.

Z KOZIENICKIEGO

Z Wojszyna pisze [nam korespondent: Wieś nasza tradycyjnie święci wszelkie uroczystości państwowe. Toteż i 1 lutego uczciła akademją imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i 30-lecie Jego pełnej sławnych wynalazków pracy na polu nauki.

W zorganizowaniu akademji wzięły udział miejscowe organizacje. Słowo wstępne wypowiedzlał komendant Z. S. ob. Złotnik Fr. zaś przemówienie, charakteryzujące działalność Pana Prezydenta jako głowy Państwa i wielkiego uczonego, wygłosił strzelec Pskit.

Po deklamacji kilku wierszyków i odśpiewaniu piosenek okolicznościowych odegrano obrazek sceniczny pod tytułem „W hołdzie Włodarzowi Rzeczypospolitej".

Z OPOCZYŃSKIEGO

Imieniny Pana Prezydenta w opoczyńskiem

W dniu 1 lutego na terenie pow. opoczyńskiego obchodzone były uroczyście imieniny Panu Prezydenta R. P.

W Opocznie rano została odprawiona msza św. w kościele parafjalnym przy udziale delegacji i przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, organizacji, jak Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów, Zw. Straży Pożarnych, Zw. Legjonistów i t. d. — oraz dzieci szkolnych.

Wieczorem odbyły się: uroczysta akademja szkolna w sali kina miejskiego i akademja urządzona staraniem Zw. Strzeleckiego we własnej świetlicy.

Podobne uroczystości odbyły się we wszystkich gminach pow. opoczyńskiego.

Z gminy Unewel. Ze wszystkich uroczystości imieninowych Pana Prezydenta R. P. obchodzonych na terenie powiatu opoczyńskiego najpiękniej wypadły w gminie Unewel.

Rano w dniu 1 lutego udali się przedstawiciele władz samorządowych, delegacje organizacyj i przedstawiciele społeczeństwa gminy do Spały, gdzie po wysłuchaniu mszy św. złożyli życzenia Panu Prezydentowi na ręce p. kapitana Ropelewskiego.

Wieczorem odbyły się: uroczysta akademja w Ciebłowicach, na program której złożyły się: przemówienie okolicznościowe — wygłoszone przez p. Dzbęka, deklamacje i śpiewy w wykonaniu Oddziału Strzeleckiego i przedstawienie amatorskie p. t. „Porucznik I-szej Brygady" — następnie akademja w Białobrzegach urządzona staraniem słuchaczów kursu wieczorowego dokształcającego dla dorosłych z następującym programem: referat na temat „Pan Prezydent jako wielki uczony" — wygłoszony przez p. Karwasa, deklamacje i śpiewy wykonane przez chór kursistów i chór strzelecki.

Nastrój obchodzonych uroczystości był niezwykle podniosły.

Konferencja kierowników Konkursu dobrego czytania

W Opocznie w sali Wydziału Powiatowego odbyła się przygotowawcza konferencja kierowników i przedstawicieli zespołów konkursu dobrego czytania książek. Obradom przewodniczył delegat Centralnego Komitetu do spraw Młodzieży Wiejskiej w Warszawie p. Piotr Banaczkowski.

Celem zebrania było zapoznanie się z instrukcją i materjałami, potrzebnemi do prowadzenia konkursów dobrego czytania, oraz przedyskutowanie metod ich przeprowadzenia.

Referat na temat: „Jak czytać książkę" wygłosił organizator powiatowy konkursów dobrego czytania p. J. Klimczyk.

Kurs dla prezesów Kół Młodzieży Wiejskiej i przodowników P. R. w Radzicach

W Radzicach w Domu Społeczno-Rolniczym odbył się 10-cio dniowy kurs dla prezesów Kół Młodzieży Wiejskiej, przodowników P. R b. wychowanków szkół rolniczych i ludowych Uniwersytetów pod kierownictwem instruktora przysposobienia rolniczego p. Jana Tarki.

Referaty na tematy rolnicze, oświatowo-społeczne, organizacyjne i P.W. i W.F. wygłosili PP. starosta powiatowy A. Krauze, kierownik Woj. Zw. Zjedn. Młodzieży Wiejskiej Stefan Pietrzyk, z Kielc, insp. Michejdowa z Kielc, insp. Jan Michejda z Kielc, insp. P. R. Pniewski Janusz z Kielc, inż. Bohdan Rudnicki z Opoczna, Koźniewska naucz. szkoły rolniczej w Radzicach, inż. Gołuszkówna, naucz. szkoły rolniczej w Radzicach, kier. Ośrodka kulturalno-oświatowego Stefan Szymański, instr. Stoga, instr. Madziara, prezes Zw. Zjedn. Młodzieży Obwodu Opoczyńskiego Stanisław Zbieg, instr. A. Bączkowska Sosna naucz. z Dzielnej, Pałys naucz. szkoły w Radzicach, Dudek kier. szkoły w Radzicach, p por. Oszyński, instr. Tarka.

W kursie uczestniczyło stałych słuchaczy 96 i 30 niestałych. Ponieważ w czasie trwania kursu wypadły imieniny P. Prezydenta R.P., kursiści z tej racji urządzili uroczystą akademję, poczem wysłali depeszę z życzeniami i wyrazami hołdu dla Pana Prezydenta.

W następnej korespodencji opiszemy wrażenia z pobytu na kursie w Radzicach

Z gminy Niewierszyń. W dniu 1-go lutego gmina Nierszyń obchodziła akademje ku czci Pierwszego Obywatela Polski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego.

O godzinie 15-tej zebrała się dziatwa szkolna i starsi z okolicznych wiosek w sali szkolnej w Aleksandrowie.

Na wstępie kierownik szkoły w Aleksandrowie pan Franciszek Wojciechow-

ski objaśnił zebranym znaczenie święta dzisiejszego i podkreślił w mocnych słowach, że jak nasza gmina tak cała Polska, i pozagranicami Rzeczypospolitej obchodzą dziś akademje ku czci Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jako wielkiego uczonego i kochającego Ojczyznę i naród Polski. A gdy zwróciwszy się do dziatwy szkolnej — powiedział, że najbardziej ukochał was dzieci i zachęca was do nauki i pracy, bo sam dotąd w pracy nie ustaje, zauważyć można było łzy wzruszenia w oczach dzieci. Następnie dzieci szkół powszechnych wygłaszały deklamacje i wierszyki, a starszym twarze rospromieniały słysząc tak piękne słowa z ust malców.

Potem zwróciliśmy się wszyscy ku portretowi Pana Prezydenta, a chór szkolny odśpiewał kilka pieśni narodowych.

Na zakończenie kierownik szkoły pan Franciszek Wojciechowski podziękował zebranym za ich liczne zgromadzenie się i zachęcał do pracy i do poszanowania praw i swoich ukochanych wodzów i wzniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, co też zebrani trzykrotnie powtórzyli. Zorganizowaniem akademij zajęli się, kierownik szkoły w Aleksandrowie i sekretarz gminy pan Szczepan Muchniewski, który przed paru tygodniami objął urzędowanie w naszej gminie, a już daje się zauważyć jego rzetelną pracę. Za co też ja w imieniu swojem i w imieniu ludności całej gminy — składam Panu Staroście Z. Krauzemu serdeczne podziękowanie, że nam przysłał dzielnego i pracowitego sekretarza.

Antoni Mikołowski
członek Rady gminnej.

O opoczyńskiej pieśni ludowej

O, u nas piosnek bezliku,
Tyle, co kropel w strumyku
Tyle, co liści na drzewie,
A skąd się biorą, nikt nie wie.
Tak już w powietrzu ot płyną,
Nad naszą wioską jedyną.
(MARJA KONOPNICKA)

Lud wiejski posiada wiele zdolności, często ukrytych, które trzeba wydobyć na światło dzienne.

Piosenki nasze po wsiach śpiewane, są tworem ludzi wsiowych. Powstały przy pracy na zagonie, przy tym obcowaniu z przyrodą, w sercach zakochanych lub zawiedzionych ludzi. Powstały w różnych okolicznościach życiowych, lub też wzięły początek przy obrzędach i zwyczajach naszych.

Każda dzielnica, ziemia w Polsce ma swoisty charakter, wypływający z położenia geograficznego, etnograficznego i t. d., a kształtujący się jeszcze przez pracę pokoleń i tradycję. Poszczególne regjony mają swą przeszłość, bogatszą lub uboższą. Zaznaczam, że mówię tu tylko o wsi.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę górali ci mają piękną przeszłość. Owe bunty wolnościowe za Jana Kazimierza i później, bunt chochołowski, owe pułki podhalańskie z czasów wojny światowej i polsko-bolszewickiej i to ukochanie gór, i ich cudnej przyrody — wszystko to znajduje swój wyraz w pieśniach i piosenkach góralskich. Twórczość wielkiego syna wsi góralskiej, Orkana i innych pisarzy, jak Tetmajera, Witkiewicza jest oparta właśnie na tej tradycji góralskiej i tem umiłowaniu gór i wolności. Mają i inne ziemie też piękne karty w historji wsi polskiej, jak np. krakowska (kosynierzy Kościuszki), kurpiowska (powstanie styczniowe).

Chłop opoczyński zresztą jak i inni giął kark pod pańszczyźnianym batem do chwili uwłaszczenia. Moskal, jak wiadomo, nie dbał o oświatę. Ciemny, zahukany, wyzyskiwany chłop trwał tak do końca XIX-go wieku. Dopiero później poczęły tlic tu i ówdzie iskierki oświaty.

Z owych czasów pańszczyźnianych i po pańszczyźnianych pozostał ten rozdział na „panów" i chłopów. I dziś jeszcze często chłop (ten starszy) nie ma zaufania do każdego przybysza na wieś, chociażby to był syn chłopski. Nic więc dziwnego, że chłop nasz nie poparł powstania styczniowego, uciekał z dobytkiem przed powstańcami w lasy często nawet zdradzał Okłamany przez moskali mówił: „Pany o utrzymanie pańszczyzny się biją".

Jeżeli więc weźmiemy piosenkę opoczyńską, niema w niej nic z dawniejszych czasów. Nie było czynów. Piosenki z czasów pańszczyzny również nie dotrwały, rozwiały się w niepamięć pod promieniami słońca wolności. Pozostała ino jak przekleństwo maleńka zwrotka: „Nima ci to nima, jak ty corny ślachcie, naje się, napije trzyma d .. w płachcie", albo — „Dana moja, dana, wzieli djabli pana, wzieli go do piekła, ta jucha uciekła".

Piaszczyste ziemie, często podmokłe oddalone od dróg handlowych, ziemie opoczyńskie były często pośmiewiskiem dla reszty Polski. Szło więc dużo chłopów „na Saksy" lub za bandosów. Wspomina i o tym opoczyńskim chłopie bandosie Żeromski w swem „Słowie o bandosie". Za to jeśli weźmiemy piosenkę naszą z innych dziedzin życia, to mamy jej moc.

Wszystko jest w naszej piosence wyśpiewane; pola i lasy, łąki i rzeki, konie i inne zwierzęta pomocne człowiekowi, wsie rodzinne i sąsiednie, życie pastusze. Dużo mamy piosenek o kochaniu, szczęściu, doli i niedoli. Wiele jest poświęcone wódce i muzyce, zabawom i weselom. Słowem w każdej okoliczności mamy stosowne przyśpiewki. A pieśni nasze są takie melodyjne, a mamy tych melodji dziesiątki.

A rozbrzmiewają stale i wszędzie, w polu przy pracy, w podwórzu i domu, na chrzcinach, weselach, dożynkach; śpiewają młodzi i starzy, bo śpiew rozwesela człeka. A młoda dziewczyna zakochana w urodnym chłopaku nuci:

„Niepodobne rzeczy, niepodobne były.
Żeby modre oczy czarne polubiły".

Józef Wojtarek.

Z gm. Janków. Gospodarstw karłowatych na terenie gminy Janków jest przeważająca ilość, a mianowicie: na ogólną liczbę 1596 gospodarstw, małorolnych do 2 ha jest 369 czyli 23 proc. od 2 do 5 ha jest 829, czyli 52 proc., a pozostałych 398 czyli 25 proc.

Jak z powyższego wynika, teren naszej gminy składa się z gospodarstw karłowatych, których właściciele i ich rodziny przez większą część roku poszukują zarobku dla uzupełnienia środków swej egzystencji. Zarobków w rolnictwie na wspomnianym terenie niema, gdyż każdy z rolników średnio zamożnych, sam pracuje na swoim warsztacie. Dwór jest tylko jeden, który zatrudnia swą stałą służbę i ich rodziny.

Mamy roboty przy budowie dróg bitych przez całe lato, ale na te roboty sezonowe robotników przysyła Zarząd Drogowy Pow., rekrutujących się z terenu miasta Opoczna bezrobotnych; miejscowej ludności na te roboty trudno się dostać. Jest mniemanie, że ten co posiada ziemię, powinien dać sobie radę i nie zajmować miejsca bezrobotnym.

Wniosków konkretnych na wydatną pomoc gospodarstwom karłowatym, na terenie naszej gminy, znaleźć trudno, pomoc ze strony Rządu w formie pożyczek krótko czy długoterminowych nie rozwiązuje tego zagadnienia, gdyż takie pożyczki były już praktykowane, ale to zapobiega tylko doraźnie i w poszczególnych wypadkach, a najczęściej zadłuża takiego rolnika do niemożliwych granic i wkońcu pożyczka taka, kiedy przyjdzie termin zwrotu okazuje się klęską małorolnego, często jest nawet nieściągalna.

Stan gospodarstw rolnych karłowatych można poprawić wtedy, gdyby właściciele ich znaleźli stałą pracę, czy to w przemyśle chałupniczym czy w lasach państwowych przy cięciach i obróbce budulca. Niestety lasów państwowych czy prywatnych o większych obszarach w pobliżu niema,

Co się tyczy przemysłu chałupniczego, to tutejsi mieszkańcy nie posiadają odpowiedniego uzdolnienia i poza sporadycznemi wypadkami uprawiania niektórych rzemiosł na małą skalę — żadnym przemysłem chałupniczym nie trudnią się. Znaczna odległość od większych miast handlowych i przemysłowych i tej gałęzi zresztą stwarza niepomyślne warunki.

Uprawa warzyw i okopowych na wywóz do miast również nie polepszy stanu karłowatych gospodarstw, gdyż niema odpowiednich warunków zapewniających zbyt wspomnianych produktów.

Reasumując powyższe, nie widzę możliwości podniesienia gospodarstw karłowatych na terenie gminy Janków, w inny sposób, jak przez całkowite zlikwidowanie tych gospodarstw, a szczególnie tych, które znajdują się w trudnych warunkach i przeniesienie właścicieli na nowe średnie gospodarstwa, wydzielone z majątków państwowych czy też prywatnych, a przyjętych przez Państwo, bądź też na tereny osuszone i zmeljorowane na Pińszczyźnie,

Jotjan
rolnik z gminy Janków

Niedomagania i potrzeby gospodarstw karłowatych w pow. opoczyńskim

Na terenie powiatu opoczyńskiego istnieje b, duża ilość gospodarstw karłowatych. Niżej zamieszczone artykuły dwóch wybitniejszych rolników opoczyńskich opisują tę najbardziej piekącą bolączkę wsi. Pierwszy opis dotyczy gminy Opoczno, drugi gminy Janków.

Gospodarstwa karłowate w mojej okolicy w porównaniu do prowadzenia się przed wojną, w dzisiejszym czasie mają wyniki ujemne, a to spowodu braku pobocznego zarobkowania. Te zaś, które korzystają z jakichkolwiek, choć niewielkich zarobków, mają wyniki dodatnie, nawet dobre. Pochodzi to, zdaniem mojem, stąd, że mając zarobiony grosz w kieszeni, można łatwo przy dzisiejszym kryzysie wynająć zaprzęg konny do wykonania pracy w polu we właściwym czasie, co najlepiej wpływa w takim razie na strukturę roli i nawet urodzaj. Ala są inne gorsze przeszkody, tamujące rozwój gospodarstwa karłowatego, a tem jest szachownica, ta nieubłagana niszczycielka wysiłków ludzkiej pracy.

Gdyby gospodarstwa karłowate miały ziemie scalone, pracy byłaby wtedy łatwiejsza i wydatniejsza. Skomasowanie powinnoby w tym wypadku odegrać najgłówniejszą rolę i to byłoby i powinno być na punkcie pierwszym, by ulżyć gospodarstwom karłowatym. Punktem drugim, zdaniem mojem, po skomasowaniu najodpowiedniejszym mogłoby być sadownictwo, przy którem znalazłaby się praca, nie szukając jej gdzieindziej. Przy sadownictwie znalazłaby się praca, tak dziś skwapliwie poszukiwana przez posiadaczy gospodarstw karłowatych. Zarobek, utrzymanie i nawet zysk przy dzisiejszem położeniu gospodarstw w mojej okolicy są trudne do zdobycia.

W gospodarstwach karłowatych utrzymuje się dziś przeważnie jedną krowinę i to bardzo lichą, gdyż gospodarstwo takie opiera swój byt tylko na kłosowych, sianych w nieodpowiednich stanowiskach, z czego plony bardzo liche, a słoma z tych zbiorów staje się jedyną paszą dla tego stworzenia. Tutaj w tym wypadku powinna zajść przemiana i tę krowinę zamienić na dwie lub trzy kozy, a mleko po nich starczyłoby na wyżywienie całej rodziny, paszy zaś zużyłyby mniej, aniżeli krowa. Do hodowli kóz w małem gospodarstwie karłowatem dołączyćby można ze dwie owce wełnisto-mleczne, któreby dostarczyły nietylko wełny na odzież, ale w dodatku i mleka bardzo tłustego. Można również utrzymywać z powodzeniem owce mięsno wełniste, które doskonale się kalkulują w gospodarstwie.

Dalej w skomasowanem gospodarstwie karłowatem możnaby utrzymać już stadko kur, któreby wtedy miały wyloty po swojem, nie czyniąc szkody sąsiadom, przy dzisiejszem położeniu gospodarstw ta gałąź hodowli w żaden sposób nie może być należycie prowadzona.

To, że pewne gospodarstwa karłowate posiadają niezależnie od dochodów ubocznych lepsze wyniki gospodarowania, wypływa z tego, samo przez się zrozumiałe, że rodzina takiego gospodarstwa jest oszczędniejsza, pracowitsza, zaradniejsza i zamiłowana do tego kawałka ziemi, a druga zaś przeciwnie, co znowu doprowadza wtedy do opłakanego stanu takie gospodarstwo karłowate. Ubocznem zarobkowaniem w mojej okolicy mogłaby być również praca przy budowie dróg.

Jotjak
rolnik z gm. Opoczno.

Z ZAWIERCKIEGO

Z prac O. T. O. i K. R.

W dn. 12 b. m wiceprezes O. T. O. i K. R. St. Malanowicz otworzył 3-dniowy kurs organizaayjno-gospodarczy dla zarządów kół gospodyń wiejskich w powiecie zawierciańskim. W kursie bierze udział około 30 członkiń zarządów kół gosp. wiejskich. Poza miejscowymi instruktorami O.T.O. i K. R. wykładać będą instruktorzy Izby Roln. Kieleckiej, a mianowicie — pp. Michejdowa, Zbroska i inż. Michejda.

Pomoc dla młodzieży bezrobotnej

W tych dniach w Zawierciu staraniem Miejskiego Kom. F. P. i Zarządu O.M.P. otwarte zostały warsztaty stolarskie. W warsztatach tych pod kierownictwem majstra pracuje 11 członków O.M.P. dotychczas bezrobotnych. Poza powyższem Miejski Kom. F. P. powierzył również O. M. P. wyrabianie torebek niezbędnych do wydawania mąki dla bezrobotnych, przy tej okazji zatrudnionych jest 7 dziewcząt i 2 chłopców.

Z życia związku strzeleckiego w Lgocie

W Lgocie w własnej świetlicy odbyło się walne doroczne zebranie oddziału związku strzeleckiego.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. F. Motyla, na przewodniczącego zebrania powołano p. S Kuca, delegata powiatowego zarządu Z. S. P. Kuc wygłosił krótkie przemówienie, poczem ustępujący zarząd złożył sprawozdanie za rok ubiegły. W skład nowego zarządu weszli pp.: prezes R. Gruszewski, J. Motyl, E. Motyl, J. Nowak, S. Łosiówna, B. Rużycka, E. Skuła, S. Lemański.

Komisja rewizyjna: J. Motyl, M. Białas, E. Kazimierczak

Delegatami na zjazd powiatowy zostali wybrani p.p. R. Gruszewski, S. Łosiówna, M. Dyrko, S. Dyrko, J. Nowak, J. Motyl.

Z Akademji urządzonej w Lgocie z okazji imienin p. Prezydenta R.P. Ignacego Mościckiego

W dniu 2 b. m. staraniem zarządu Z. S. w Lgocie odbyła się uroczysta akademja w sali szkoły powszechnej z okazji imienin p. Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego.

W przepełnionej publicznością sali rozpoczęto uroczystość hymnem narodowym w wykonaniu orkiestry symfonicznej

Następnie jeden ze strzelców wygłosił okolicznościowe przemówienie, które opracowała p. Łosiówna Stefanja nauczycielka.

Chór mieszany strzelców wykonał szereg piosenek pod kier. p. Łosiówny.

Z działalności sekcji pszczelniczo-ogrodniczej w Zawierciu

W sali domu ludowego, pod przewodnictwem prezesa O.T.O. i K.R p. K. Borowskiego z Myszkowa odbyło się walne zebranie sekcji pszczelniczo-ogrodniczej, zorganizowanej przy Okręgowym Towarzystwie Organizacyj i Kółek Rolniczych. W zebraniu udział wzięło ponad 150 osób z poszególnych ośrodków powiatu. Ponadto w zebraniu wzięli udział: inspektor kieleckiej izby rolniczej p Kopczyński, delegat krakowskiej stacji ochrony roślin p. Piekielniak, wiceprezes O. T O. i K. R. p. S. Malanowicz, poseł Sowiński, agronom powiatowy p. W. Słociński i inni. Sprawozdanie z ogólnej działalności sekcji złożył instruktor powiatowy ogrodnictwa p. W. Wereszczaka. W ostatnich 3 latach powstało w powiecie około 1000 nowych sadów, a kilkaset sadów odmłodzono i uzupełniono Wskazówek i porad fachowych dla zakładających sady udziela bezpłatnie instr. p. Wereszczaka. Przy sadach powstają coraz to nowe pasieki.

Następnie inspektor Kopczyński wygłosił dłuższy referat o sadownictwie i szkółkarstwie, udzielając zebranym cały szereg fachowych rad i wskazówek, delegat zaś krakowskiej stacji ochrony roślin p. Piekielniak, w przeszło godzinnym referacie zapoznał zebranych z najgroźniejszym szkodnikiem sadów, zwłaszcza jabłoni, korówką wełnistą. Poseł Sowiński wygłosił dłuższe przemówienie o obecnej gospodarczej sytuacji wsi, zapoznając zebranych ze sposobami walki z kryzysem w rolnictwie. Po referacie posła Sowińskiego, dokonano wyboru nowego zarządu sekcji, w skład którego weszli pp.: Z. Lewandowska, nauczycielka szkoły rolniczej w Koziegłowach, F. Baryła z Zawiercia, Z. Olszewski z Myszkowa, M. Krakowiak z Poręby, J. Pajączek z Zawiercia, S. Soja z Łaz, K. Świtek z Włodowic i B. Kuźmiński z Podcienia koło Poręby.

Skrzynka do listów

P. Edwardowi Woźniakowi — wieś Jabłonica, gm. Chlewiska, pow. Końskie.

Z listu Waszego nie można nic wywnioskować, ani jakiego rodzaju było kalectwo, czem spowodowane, przy jakiej pracy, za którą odpowiedzialność może ponosić spółka akcyjna „Gastronomja".

Jakie starania czyniliście i gdzie? Czy sprawa Wasza była rozpatrywana przez sąd a jeśli tak, to gdzie i jaki wyrok?

Prosimy o przysłanie na te pytania odpowiedzi dopiero wtedy będziemy mogli coś poradzić.

Jak żyją weterani 1863 r.

Uczestnicy powstania styczniowego którzy doczekali tegorocznej rocznicy są już bardzo nieliczni. Nawet najmłodsi wówczas, bo 18 letni bohaterzy roku 1863, są dzisiaj sędziwymi starcami. Dolna granica wielu dzisiejszych weteranów 1863 r. to 89 lat — najstarsi wśród nich przekroczyli już lat sto. Jest ich już bardzo niewiele — w całej Polsce niespełna nad 2.000, obecnie każdy niemal dzień przynosi nową wyrwę w przerzedzonych szeregach.

Weterenami zajmuje się specjalny zespół osób oddanych ich sprawie: „Towarzystwo Przyjaciół Weteranów", Dzięki jego istnieniu wszyscy weterani 1863 r, chociażby nawet niektórzy z nich nie posiadali żadnego zabezpieczenia materjalnego, żyją we względnym dostatku. We wszystkich większych miastach, a więc w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i t. d. istnieją ośrodki Towarzystwa Przyjaciół Weteranów, zamieszkałych na danym terenie, w jedną wspólną rodzinę, utrzymywanie z nimi kontaktu osobistego lub korespondencyjnego. Dzięki temu wszelkie potrzeby weteranów, jak opieka lekarska, załatwianie w urzedach spraw osobistych, dostarczanie doraźnych lub stałych zapomóg i t. d. są załatwiane wedle indywidualnych wymogów każdego z nich. W wypadkach zaś, gdy staruszek pozbawiony jest zupełnie rodziny, może zamieszkać w schronisku dla weteranów, których istnieje kilka, np. w Warszawie i w Krakowie.

Weterani z natury rzeczy stanowią dla dzisiejszego najmłodszego pokolenia rodzaj żywego pamiętnika z czasów powstania styczniowego. Młodzież szkolna i dzieci, chowane w kulcie dla bohaterów, chętnie odwiedzają tych staruszków, zawsze gotowych powtórzyć opowieść o swych przeżyciach w 1863 r. Jest więc bardzo pożyteczne, zarówno dla weteranów, jak i dla młodzieży szkolnej, że organizacje młodzieżowe przydzielają jako asystę każdemu weteranowi na zmianę kilku chłopców. Przebywając z weteranami, chłopcy poznają zdarzenie historyczne, o których uczą w szkole w realniejszem świetle i nie ulega żadnej kwestji, że tradycje w 1863 r. tą drogą przekazane zostaną późniejszym jeszcze pokoleniom niejako bezpośrednio.

Duże znaczenie ma zażyłość weteranów z uczniami szkół kadetów i sferami wojskowemi. W tej sferze weterani przeżywają jakdyby jeszcze raz swą przeszłość wojskową. Po roku 1864 każdy z nich rozstał się z bronią.

Rocznica powstania styczniowego dla nas wszystkich jest świętem narodowem — dla weteranów jest ona czemś więcej, rocznicą własnych decydujących o ich dalszych losach poczynań historycznej doniosłości.

Unieważna się zagubione kwity Komunalnej Kasy Oszczędności pow. Radomskiego, Nr. 6167 i 3732 z dnia 2 maja 1928 r. na zł. 20 — wydane Piotrowi Zamkowskiemu s. Józefa zam. w Zakrzowie.

Unieważnia się zagubiony kwit Komunalnej Kasy Oszczędności pow. Radomskiego Nr. 13261 na zł. 60 — wydany Stanisławowi Ziółkowi s. Adama, zam. we wsi Mikówka gm. Białobrzegi.

Unieważnia się zagubiony kwit Komunalnej Kasy Oszczędności pow. Radomskiego Nr 267 z dnia 14 stycznia 1927 r. na zł 35 — wydany Stanisławowi Plucie s. Andrzeja zam. we wsi Wólka Czyżewska gm. Zakrzów.

Oszczędność to dobrobyt i szczęście rodziny, to podstawa potęgi narodu i Państwa!

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro)
Redaktor przyjmuje codziennie od g. 13—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pól roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.